Nr. 159. We Lwowie, Sobota dnia 12. Lipca 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie	4 złr. 50 cent.	
„ miesięcznie	1 „ 50 „	
Z przesyłką pocztową:		
miesięcznie „	2 „ — „	
kwartalnie w państwie Austrjackiem	6 złr. — ct.	
do Prus i Rzeszy niemieckiej		po 7 złr. 50 cnt.
„ Francji		
„ Belgii i Szwajcarji		
„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.		
„ Serbii		

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanickich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg. Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 11. lipca.

(Mowa Salisburyego. — Rozkład Turcji. — Traktat berliński jako wypoczynek. — Wynik wyborów do Izby posłów.)

Mowa Salisburyego na bankiecie konserwatystów, którą nam w streszczeniu przynosi telegram, wzbudzi niewątpliwie popłoch wśród dyplomacji europejskiej. Wyrażenie takie, że traktat berliński jest tylko wypoczynkiem, a nie czemś stanowczo konsolidującem stosunki tureckie; że więc za rok lub dwa rozpocznie się na nowo wojna na Wschodzie i że do tej wielkiej, wojny Anglia powinna być przygotowana; są to wszystko rzeczy, które niesłychane wrażenie wywołają w Europie.

Dziwnym zbiegiem okoliczności słowa Salisburyego, wprawdzie w nieco innej formie, wypowiadają dzisiejsze *Debaty*, dając nam tem do zrozumienia, że i gabinet francuzki uważa traktat berliński jako tylko wypoczynek, jako pauzę chwilową. Oto co piszą we wstępnym artykule:

„Wypadki, jakich ostatniemi czasy Turcja była widownią, świadczą wymownie, że trudności, z któremi państwo otomańskie od czterech lat walczy, nie tak rychło będą usunięte. Zaledwo jedną kwestję się rozwiąże, już wyłania się nowa, i nasuwa się pytanie, ażali usiłowania dyplomacji europejskiej zdołają temu stanowczo zaradzić i Wschodowi spokój przywrócić. W czemże szukać przyczyny takiego stanu? — Przedewszystkiem trzeba jej szukać w anarchii, tak w umysłach, jak i w samym rządzie tureckim panującej. Ta anarchia istnieje w pałacu, w administracji, w armii, w sądownictwie, w najwyższych sferach władzy; tak u rządzących jak i u rządzonych panuje pewien niepokój, największy nieład, i nigdy niekończące się intrygi.

„Żeby tak skołatanemu krajowi przywrócić spokój, trzebaby woli, którąby nad samą sobą zapanować umiała, rządu zdolnego do utrzymania w kraju porządku i spokojności, i nareszcie silnej i uczciwej administracji. A zamiast tego cóż się widzi? Oto młodego władcę, przejętego bez wątpienia najlepszemi zamiarami, lecz umysłu zaniepokojonego, podejrzliwego, kapryśnego, pochopnego zarówno do najśmielszych postanowień jak i do największej apatji i niedołęztwa. Widzimy zdezorganizowane ministerjum z Chajredinem baszą na czele, mężem wysokiej inteligencji, który w walce, jakiej się dla ocalenia Turcji podjął, jest sparaliżowany właśnie przez tych, którzy go najszczerzej popierać powinni, to jest przez własnych jego kolegów w gabinecie; a na koniec widzimy nieład i skandale w samej administracji, co jednak już nikogo nie zadziwia.

„Wiadome są fakta ostatnich dni. Zaledwie sułtan postanowił nie przyjąć księcia Bułgarji, gdy nazajutrz decyduje się go przyjąć i osobiście mu wręczyć berat; zaledwie odmówił ministrom żądanej przez mocarstwa destytucji chedywa, gdy nazajutrz przyzwala na jego destytucję; zaledwie przyrzekł Layardowi, że nie powoła Mahmuda Nedima, gdy nazajutrz przywołuje do siebie tego ajenta Moskwy, a w liście do Chajreddina pisze, że się dziwi, iż ludzie obawiać się mogą starca, który pragnie ostatnie chwile swego życia w Stambule przebyć itd. Po tych przykładach, któreśmy tu przytoczyli, czyż można się spodziewać normalnego biegu wypadków w Turcji? Niespodzianka będzie tam zawsze główną odgrywała rolę.

„Stanowisko ministrów będzie tam zawsze chwiejnem i od kaprysu sułtana zawisłem. Wielki wezyr szukający oparcia poza pałacem może się jakiś czas utrzymać, lecz będzie, podobnie jak Chajredin basza, na bezwładność skazany. Zachodzi tedy pytanie, co Europie czynić wypada i jakie ma być jej względem Turcji zachowanie? W tem różnią się zapatrywania. Jedni mniemają, że jest w interesie Europy, zamanifestować swoją interwencję w Turcji, wdając się wprost w sprawę jej rządów. Zamianować ministrów Europejczyków, uorganizować żandarmerję na wzór europejski, utworzyć trybunały podobne do naszych, ustanowić sądownictwo nienaruszalne, Izbę obrachunkową i zarząd finansów taki jak u nas; oto plan, jaki jedni podają, a który byłby najodpowiedniejszy, gdyby mógł być wykonany, tak jak właśnie nie może. Zdaniem innych, nie pozostaje, jak zająć względem Turcji poważną. lecz zarazem oględną postawę, zostawiając jej wszelką swobodę postępowania pod jej własną odpowiedzialnością, a co najwięcej udzielając jej rad i domagając się jedynie ścisłego spełnienia jej zobowiązan. Na tem powinnoby zadanie dyplomacji europejskiej się ograniczać, zwłaszcza że, jak się ostatniemi czasy okazało, i to skromne zadanie przewyższa już jej siły."

Debaty radzą tedy Francji umyć ręce od wszystkiego, nie mięszać się do spraw tureckich, pozostawić rozkład Turcji naturalnemu działaniu sił rozkładowych i czekać z bagnetem w ręku chwili tureckiej agonii. To samo radzi Anglii Salisbury w swej mowie. Mamy tedy nakreśloną perspektywę przyszłości. Za rok lub dwa rozpocznie się dramat, który przerwany został traktatem berlińskim. Mówimy: za rok lub dwa, jedynie przez przezorność, bo Salisbury spodziewa się widocznie wcześniej rozpadnięcia się Turcji, inaczej nie byłby już dzisiaj wygłosił swego proroctwa. O traktacie, że jest wypoczynkiem, nie mówi się przecież wtedy, gdy się żywi nadzieję, że wypoczynek ten jeszcze parę lat potrwa.

Wczoraj miały wybrać dalmacka Izba handlowa i karyncka kurja dworska, dzisiaj dalmacka kurja dworska — wszystkie po jednym pośle. Nastąpią też wybory uzupełniające w Galicji z powodu dwukrotnego wyboru p. Hausnera i ks. Czartoryskiego, tudzież na Bukowinie z powodu złożenia mandatu przez starostę Keschmana, a zapewne tam i p. Alesani mandat złoży. Odtrąciwszy te mandaty, jaki wypadł rezultat wyborów dla centralistów? Utracili oni według obliczeń *Starej Pressy*:

w Czechach 1 mandat z kurji wiejskiej, a 10 z kurji dworskiej;
w Galicji 12 z kurji wiejskiej;
w Dolnej Austrji 1 z k. w., 2 z kurji dw.;
w Górnej Austrji 1 z k. w. i 1 z kurji miejskiej;
w Styrji 2 z kurji w.;
w Karyntji 1 z kurji w.;
w Krainie 1 z k. w., 3 z k. m.;
na Bukowinie 1 z k. w., 1 z k. dw.;
na Morawie 1 z k. w., 9 z k. dw;
w Tyrolu 1 z kurji miejskiej —

czyli 22 z kurji wiejskiej, 5 z miejskiej a 22 z dworskiej — razem 49 mandatów. — Zdobyli zaś 1 mandat z kurji wiejskiej na Szlązku — a zatem czysta strata ich wynosi 48 mandatów. Wszelako rachunek to niedokładny, bo należałoby jeszcze policzyć, ilu centralistów ubyło oppozycyjnych, a ilu anneksjonistów przybyło, - to jednak rachuba niepewna jeszcze.

Politik otrzymała następujące telegramy z Wiednia d. 9. b. m.:

„Dzisiaj odbyła się narada ministrów nad wynikiem wyborów do Rady państwa. Gabinet Stremajera ma jeszcze w tym tygodniu podać się do dymisji, która niezawodnie przyjętą a utworzenie nowego gabinetu Taffemu poruczonem zostanie."

„Obiega tu pogłoska, że Stremajer, Glaser, de Pretis i Chlumetzky już wczoraj podali się do dymisji. Hr. Hohenwart wyjechał wczoraj do Berlina. Br. Hopfen usiłuje jako pełnomocnik centralistów, wyrwać z rąk rządu *Starą Pressę*, która od ustąpienia p. Zanga otrzymywała subwencję od rządu a teraz ma zostać wyłącznym organem centralistów."

Poprzednie wiadomości tych telegramów nie bardzo są ważne, ale bardzo ważną jest ostatnia o tyle, że dowodziłaby, iż centraliści zrywają z *Nową Pressą*. Czy jednak bez niej ostatecznie się obędą i czy ona da się zepchnąć ze swego górującego dotąd między pismami centralistycznemi stanowiska — to inne pytanie. Wszelako *Nowa Presse*, która wraz ze swoimi zwolennikami zarznęła czterech swoich ministrów i tym sposobem wszelki nadal gabinet centralistyczny uniemożliwiła, może i sama teraz być zarzniętą.

Z powodu złożenia mandatu przez starostę Keschmana, a prawdopodobnie i przez p. Alesaniego, pisze półurzędowy *Frmdblt*: „Te składania mandatów następują w skutek konsekwentnego przeprowadzania postawionej przez hr. Taffego zasady, że urzędnicy administracyjni nie powinni przyjmować mandatów. a to ze względu na finanse państwa, z których opędzaną bywa substytucja wybranych do Rady państwa urzędników. W przyszłej Izbie posłów zatem nie będzie ani jednego urzędnika." — P. Chamiec zatem, chcąc zatrzymać swój mandat. będzie musiał zrzec się swojej płacy rządowej.

Słowo z radością podnosi osławioną korespondencję hr. Konstantego Reja do *Nowej Pressy*; tudzież artykuł wstępny tegoż pisma o pogwałcaniu Rusinów przez Polaków. Ciekawiśmy, czy poda *Słowo* także to, co *Politik* na tę napaść *Nowej Pressy* odpisała.

Z wyborów ostatnich najciekawszym jest wybór z kurji miejskiej Splitu (Spalato) w Dalmacji. Wybrany tam został znaczną większością kandydat narodowców, Rendic. — dr. Bajamonti upadł. Należałoby upadek Bajamontego zapisać do strat centralistów, bo choć jest Włochem, ale popierał centralistów z ansy do narodowców dalmackich.

Sytuacja polityczna po wyborach.

Ktoby wnosił z przeprowadzonych wyborów, że zmiana ministerstwa teraz we Wiedniu odbędzie się w duchu federacyjnym, tenby się mocno mylił. Polityce zewnętrznej Austro-Węgier, mianowicie co do półwyspu Bałkańskiego zagrażało niebezpieczeństwo, iż przy nowych wyb[illegible] stronnictwo przeciwne okkupacji [illegible] górę i hrabia Andrassy nie będzie mógł przeprowadzić swych planów. Oprócz tego wszystkie prawie frakcje centralistyczne oświadczyły się za redukcją wydatków na wojsko, i zamierzały to przeprowadzić przy mającej teraz nastąpić rewizji ustawy wojskowej. Korona więc zniewoloną będzie oglądnąć się za takim kierownikiem ministerstwa, któryby podług ułożonego planu wytworzył taką większość w przyszłej Radzie państwa, któraby i popierała politykę hr. Andrassy'ego co do półwyspu bałkańskiego i odrzuciła projekta redukcji siły wojennej. Taka większość mogła być wytworzoną przez koalicję narodowców, klerykałów, konserwatystów niemieckich i taką cechę i dążność miały i wszystkie wybory, któremi hr. Taaffe kierował o tyle, że do tego porozumienia się i koalicji torował drogi.

Wobec tego rozwoju akcji wyborczej, stronictwo liberalne niemieckie okazało największą nieudolność. Nietylko nie umiało żadnego uczynić kroku dla przeszkodzenia tej koalicji, ale jakby z umysłu czyniło wszystko aby ułatwić przyjście tej koalicji do skutku.

Kurji własności większej w swych programach groziło usunięciem jej z Rady państwa. Wobec narodowców czuło z początku potrzebę porozumienia się z nimi. „Neue freie Presse" sama podniosła pierwsza tę potrzebę. Ale porozumienie mogło przyjść jedynie do skutku na podstawie rozszerzenia autonomji krajów; między liberalnemi zaś frakcjami niemieckiemi nie było żadnej, któraby zdolną była pozbyć się uprzedzeń i przesądów, ocenić własne położenie i grożące od reakcji niebezpieczeństwa i chwycić się szczerze jedynego środka odporu, w program swój wziąć rozszerzenie autonomii, i na tej podstawie porozumieć się z narodowcami i autonomistami, i wraz z nimi wytworzyć liboralną większość. Dawnych nawyczek i dawnych haseł dawnego samolubnego, ciasnego pojmowania centralizmu jako dogmatu nie mogły się pozbyć liberalne partje niemieckie i tem ułatwiły zwycięztwo stronie przeciwnej, i sprawiły, że chociaż ani narodowcom, ani konserwatystom, ani klerykałom nic jeszcze ani zabezpieczono, ani przyobiecano, to jednak tworzą oni już z samego położenia rzeczy obóz przyszłej większości w Radzie państwa, wyczekując dalszej akcji nowego ministerstwa, jego programu, lub usiłując wpłynąć, aby ta akcja rozwijała się w przychylnym dla nich duchu.

Z wszystkiego, co o planie Czechów nas doszło, wnosić możemy śmiało, że jak bez zabezpieczenia wszelkiego nie wejdą Czesi do Rady państwa, tak bezwarunkowo nie przystąpią do koalicji z konserwatystami i klerykałami. W ich przyszłem czeskiem Kole poselskiem we Wiedniu zasiadać będzie na czterdziestu kilku liberalnych Czechów, posłów z Czech i Morawy, tylko kilkunastu konserwatystów. Chociażby więc czystotorysowskie, konserwatywne ministerstwo przyszło do steru, nie da się Koło czeskie wiedeńskie pociągnąć za reakcyjnemi wnioskami.

Inaczej rzecz się ma co do Polaków. Większość przeważna Koła polskiego składać się będzie z konserwatystów, i to nie z nieugiętych, lecz z takich, którzy dotąd szli za każdym rządem, nawet centralistycznym, więc tem chętniej pójdą teraz za rządem konserwatystów, i to ślepo prawie, bez stawiania warunków i bez wszelkiego zabezpieczenia czegokolwiek dla kraju. Z grona tej większości ani jeden głos nie odezwał się do nowotworzącego się rządu z jakiemkolwiek warunkiem, pod którym popierać go ta większość gotowa. Konserwatyści nasi popierali bezwarunkowo prawie Auersperga, Lassera i Stremayera rządy — więc jako rzecz, która się sama przez się rozumie, uważają za swój niewątpliwy obowiązek popierać już całkiem bezwarunkowo ministerstwo konserwatystów!

Inne frakcje mniejsze narodowców, jak Słowieńcy, Dalmatyńcy, będą się trzymały po wielkiej części czeskiego Koła, z którem będą stanowić mniejszość rządowego obozu, która nie we wszystkich sprawach pójdzie za przyszłem ministerstwem.

Gdyby Koło polskie było w stanie nie oddawać się bezwarunkowo przyszłemu ministerstwa konserwatystów, lecz mogło porozumieć się z czeskiem Kołem i innemi, frakcjami mniejszemi autonomistów, toby wraz z niemi mogło stanowczo wpłynąć na przyszły program rządowy. Ale ze składu Koła sądząc, nie będzie ono mogło zdobyć się na żadną samodzielną akcję, i rząd ze strony Koła nie dozna żadnej presji, tak, że będzie mógł się ograniczyć głównie na tych dwóch celach, dla których przy wyborach usiłowano inną jak w przeszłej Radzie państwa wytworzyć większość: na popieraniu polityki hr. Andrassego co do półwyspu Bałkańskiego, i na oporze przeciw wszelkim projektom redukcji budżetu wojskowego.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Rzym 7. lipca.

(*W. K.*) Niezmordowany Rymwid mnoży swoje znakomite artykuły wstępne w *Gazette d'Italia*, a dzięki temu znakomitemu publicyście, sprawa nasza wykładana jest i broniona dzisiaj we Włoszech w sposób, w jaki w żadnym innym obcym kraju tłómaczoną i bronioną nie jest. Kogo w rzeczy samej osłania i okrywa ów pseudonim L. Rymwida, który sobie już zdobył tak ważne stanowisko w prasie włoskiej i europejskiej? Trudno na to pytanie odpowiedzieć, bo najgłębsza tajemnica otacza osobistość autora. Jednak o ile z rozmaitych poszlak wnosić mogę, Rymwid lubo zna doskonale Polskę i język nasz, nie jest Polakiem: a to dla tego, że Polacy, mieszkający we Włoszech, policzyć się mogą i wszyscy są mniej więcej znani. Z małemi wyjątkami są to albo ludzie niebędący w stanie napisać dwóch stronnic poprawnie po włosku — chociaż tu od lat wielu mieszkają — albo też oddani jak najzupełniej stańczykostwu i reakcji, i o tyle tylko zajmujący się sprawą narodową, o ile jej szkodzić mogą. Wiadomo, że w Rzymie mianowicie największymi wrogami Polski i patrjotów polskich byli zawsze wyrodni Polacy, którzy na to tylko kupią się wkoło Watykanu, by własnych braci oskarżać, dobrze myślących biskupów i kapłanów naszych, że już świeckich pominę, obsypywać denuncjacjami i oszczerstwy wobec Stolicy świętej, i kościół nasz wraz ze wszystkiemi stosunkami narodu z Rzymem trzymać w kurateli, aby uchowaj Boże! żaden Polak nie mógł się znosić z papieżem ani mieć interes w Rzymie inaczej, jak używając tego kanału. Ktokolwiek zaś śmie się otrząsać z tej aręty, staje się celem pocisków i prześladowania, które za czasów doczesnej władzy papieży, wyzyskiwanej przez tutejszych rodaków przeciwko własnym ziomkom, zamieniało się w napastowanie policji i gwałty.

Zaiste, nie między tymi ludźmi, nienawidzącymi wolność nawet najbardziej umiarkowaną i chrześcjańską, i związanymi z kosmopolityczną reakcją rządów przeciw ludom, szukać wypada Rymwida. Dobrzy zaś Polacy we Włoszech nie są w ogóle uzdolnieni w literaturze, naukach i znajomości obcych języków, a rzadkie w tym względzie wyjątki nic wspólnego z Rymwidem nie mają... Ale Polak czy cudzoziemiec — znakomity ten sprawy naszej obrońca zawstydza rodaków naszych, którzy nie starają się wcale oswajać Europy z położeniem Polski, a mieszkają

---

(50)

Jedna miłość przez całe życie.

Powieść z XVIII. wieku.

przez

A. P.

TOM II.

(Ciąg dalszy.)

II.

Tymczasem Rzepicha przeszła około szałasów, nie wchodząc do żadnego, oddalała się od ognisk, gdzie zgromadzoną jak zwykle bywała ludność, wyszła z taboru, i zdawała się szukać samotności. Niedaleko za taborem, była przestrzeń wyrąbanego lasu, lecz dość już zarosła młodem drzewem, przedstawiała gęstwinę, przez którą ciężkie było przejście. Tam odchylając gałęzie, przecisnęła się Rzepicha, a znalazłszy dwa pnie starodrzewia, zapewne jej znajome, usiadła na jednym z nich, i zdawała się czekać na kogoś. Była zadumaną, stroskaną. Czoło sparła na obu rękach. Jakie były jej myśli, co za przyczyna była jej trosków, zaraz zobaczymy. Wiemy, że Rzepicha wielkie odbywała w swem życiu podróże, mało co w taborze przebywając. Żyjąc po rozmaitych krajach, przypatrnjąc się obcym obyczajom, nabrała przekonań zupełnie różniących się od tych, co były jakby wkorzenione w jej narodzie, porównywując stan jego obecny ze stanem innych ludów, nieskończona żałość przejęła jej duszę. Kochała swych braci, a że była z najdawniejszego pochodzenia i jak mówiono, należała do rodziny bożków Egiptu, których to popioły wiernie chowała w swym domu że przytem uchodziła za niewiastę pełną mądrości, była przedmiotem czci ogólnej. Do tej czci przywiązywała się i bojaźń, gdyż mniemano, że ona obdarzoną była od bogów apotrapejańskich, których to cześć jakby z za mgły przebijała się przez tyle wieków u Zingarów, że od tych bogów była obdarzoną darem jasnowidzenia, odgadywania przyszłości i że z niemi w ciągłych tajemnych zostawała stosunkach. Więc wśród tego ludu, gdzie prawa żadne nie istniały, gdzie tylko zwyczaje odwieczne moc prawa miały, wola Rzepichy, jej jedno słowo i rozkaz, były uważane jako głos nieba.

Znała ona doskonale lud który ją zwał matką, znała jego słabości i dobre strony, rządziła więc samowładnie tam, gdzie żadnych rządów nieuznawano. Patrzała smętnie na tę przeszłość, o której wszyscy już byli zapomnieli, przejrzała w tę otchłań cierpień przez które ten naród przez tyle generacyj przechodził. Czuła boleśnie że z nich żaden i to od wieków, innego nie miał horoskopu przy swem urodzeniu jak tylko degradację, traf, i odurzenie. I ona może zarówno z braćmi swemi, żyła w swej młodości w tem upojeniu, i zapomnieniu o wszystkiem tak jak oni żyli. Lecz wcześnie zbudzoną była z tych snów marnych, z tej ekstazy milczącej, lub z upojenia szalonych igrzysk, na obszernych polach co cygan uważa za swą własność, tak długo póki na nie pogląda. Widziała, że jej naród żyje tylko w marzeniach, że żadnej podstawy ich bytu nie było, że świat cały dosięgnął wykształcenia, używa dobrego bytu, a oni jedni pozostali tem samem co przed wieki, żadnego nie robiąc postępu, żadnego nie pragnąc, żadnego nawet nierozumiejąc, pozostaną wyrzutkami towarzystwa, jeźli kto ich z tego obłąkania nie wydźwignie. Przenosiła się myślą swoją w kraje, gdzie długo przebywała. W nich widziała egzystencje tak różne od swoich, i spytała się sama siebie czyby i jej naród niemógł gdzie ustawić swój namiót na pewnych fundamentach i tak silnie żeby ani zaburzenia natury, ani przemoc ludzka znieść go nie potrafiła, aby sami cyganie zwinąć go nie mogli na pierwsze zawołanie tej żądzy niestałości i odmiany, co była piętnem ich charakteru. Wtedy przeszły przez myśl jej dziwne wizje, widziała dla swych braci inne zupełnie szczęście, inne rozkosze, inne uniesienia i czyny, inne przeznaczenie. Marzyła o wielkości dla nich, chciała im powrócić godność człowieka, moralność, religię; szczęście nareszcie. Szczęście! Lecz gdzież ono jest na ziemi? Czy widziała je gdziekolwiek, tak w podwojach pańskich jak i pod strzechą biednych? Przypominała te twarze na których zgryzota, targanie różnych namiętności, ambicja, zawiść, piętno swe wyryły. Ileż razy zdarzyło się jej widzieć żony i córki wielkich tej ziemi, trwożliwie pytających ją o przyszłość swoją lub sobie miłych, ileż tam wyrzutów i cierpień tajemnicą okrytych. A tych mężów stanu co trzęśli losami narodów, tych rycerzy okrytych sławą, tych bogaczy, których potęga lśniła swym blaskiem z dala na nich patrzącym, jakąż otchłań cierpień odkryła wgłębinach ich serca, więcej zapewne niż u ubogich, upośledzonych przez losy; a i tam cierpiano niedostatek, ucisk rządu, poniżenie. Szczęścia nigdy więc niespotkała ani w pośród pojedynczych ludzi, ani też i w narodach. Znała ona Francję, Anglię, Hiszpanię, Niemcy i Polskę. Te kraje miały liczne wojska, królów wielkich, bogactw nie mało. Wszędzie jednak uważała niezadowolnienie. Wszędzie wielcy gnębili słabszych, wszędzie zawiść, i niesprawiedliwość mimo praw pewnych i wyższego, postępowego wykształcenia. Widziała Rzeczypospolite, rządzone tylko prawami; widziała monarchie gdzie króle prawa dawali i strzedz ich byli powinni. I tu i tam prawa pozornie tylko szanowano, tam i tu, umiano prawa ku własnej osobistej korzyści przekształcać. Wszędzie przemoc górę brała. Szczególniej gdzie los królów nadawał, najczęściej jakby na karę ludów nad któremi panowali. Długo Rzepicha żyła w Polsce. Tam szlachta królów sobie obiera, i każdy szlachcic sam królem zostać może. Tam wolność nieograniczona. Szlachcic broni jej przeciw królowi sam jej używając, odbiera ją ludności, przewyższającej liczbą, lecz uciśnionej i zostającej w ciężkiem niewolnictwie. Tam kmiotek ani sieje ani zbiera dla siebie samego tylko dla swojego pana, nie posiada żadnej własności, gdyż pan i jego pola i chatę, i jego samego sprzedać może. Więc w Polsce niema wolności tylko dla jednej szlachty. A król cóż tam znaczy? nadaje urzęda, rozdaje dobra, bogactwa, zaszczyty, a szlachta może mu odebrać koronę. Szlachta kłóci się pomiędzy sobą, a zazdrości wielkim tron otaczającym.

Zaledwie obrano króla, wraz go znienawidzą i knują przeciw niemu spiski. Bo tam gdzie obok króla, naród chce wolnym pozostać, koniecznem jest rozdrażnienie. Więc ten kraj zasobny we wszystko, urodzajny, pozostaje ubogim, gdyż jedni wielcy skupiają bogactwa, szlachta próżnuje i kłóci się, a naród cierpi niewolę. Jedni pracują, a drudzy z tej pracy korzystają, wcale nie dla dobra ogółu, dla dobra kraju, lecz dla siebie samych. A Polak obdarzony męztwem, odwagą niepospolitą, wyżej w tym względzie stoi od ościennych sobie ludów. Dzielnie umie bronić swej ojczyzny, kocha ją, a rozdziera jej łono niezgodą. Gdzież jest szczęście kiedy go w Polsce niema, gdzie wolność prawdziwa, gdzie są takie prawa co by dwuznacznemi nie były, co za postęp dla swej pomyślności od tylu wieków narody zrobiły? Na co służy cywilizacja, gdy przynosi tylko popsucie. Na co światło religii, gdy nikt jej nie słucha? Czyż wiecznie narody nieszczęśliwemi będą? Zastanawiając się nad tem co ludzie zwą szczęściem, uznała, że ono niezgodne jest z kondycjami ludzkiego życia. Złamana, rozstrojona, smutna, powiedziała sobie, że przeciw tej wielkiej nędzy ludzkości, rady nie było, może lepiej cyganie czynią, że nic więcej od ziemi nie pragną, tylko życia jednego, i śmieją się z wyższości człowieka wykształconego, szukają tylko zaspokojenia w niezastanowieniu nad sobą, i w dogodzeniu swych popędów. Lecz czy odurzenie, jest szczęściem? Czyż zawsze pozostać mają wstanie na wpół dzikim w pośrodku ogólnej cywilizacji? Marzyła więc dla swych braci o innem przeznaczeniu, okazywały się jej obrazy dalekie jakiegoś straconego Edenu, którego wrota ona jedna otworzyć była wstanie. Jednak nie łudziła się. Gdyby olbrzym stanęły przed nią trudne do pokonania zawady. Te istniały w charakterze, w przyzwyczajeniach i w przesądach jej braci. Przekształcić ich zupełnie było niepodobieństwem. Nie w kilku latach znikają zadawnione przesądy, i wady do szpiku kości przyrosłe. Nie mogła więc chcieć ich przerobić, lecz chciała im nowy nadać kierunek. Myślała sobie, że ten raz nadany, z czasem pójdzie swą drogą, i może już dla przyszłej generacji, wzrastając w siłę, zdrowe przynieść owoce. Pobratymstwa z innemi rasami nie pragnęła, bo niepodobna, by zniknęły uderzające sprzeczności, co dzielą cyganów od innych ludów. Są to dwa bieguny sobie przeciwne zupełnie. Cyganie cześć mają tylko dla własnej krwi swojej, choć nie pogardzają dobrami obcej społeczności. Przechodzą obok niej bez zazdrości, przenosząc swą wolność i próżniackie życie, nad to wszystko co praca i wykształcenie dać by im mogła. Bogactwa i dostatki miały by dla nich ponętę, gdyby pracą i zależnością okupionemi nie były. Nie rozumiejąc innych rozkoszy nad te co miłość, taniec, muzyka, odurzenie alkoholem wzbudzić mogą, używają ich aż do przesytu; po tych wzruszeniach gwałtownych i przemijających, gdy nastaje konieczna reakcja, wpadają w głupotę, w uspienie moralne, i w tym stanie trudno byłoby jakąkolwiek w nich myśl obudzić. Walczyć z tem usposobieniem, chcieć wstrzymać te popędy gorączkowe, próżną byłoby usilnością. Rzepicha znając wyłączne ich umiłowanie do wzruszeń gwałtownych, do stanów duszy, gdzie igrają wszystkie zdolności i zmysłowe i uczuciowe, chciała w nichże samych znaleźć na nie lekarstwo. Lubią uciechy, niechże zakosztują uciech szlachetniejszych, lubią taniec, niechże ujrzą taki co nie obudza wyuzdanych namiętności, lecz daje wyobrażenie prawdziwego piękna, powabem skromnych form i ruchów. Lubią śpiew, lubią muzykę, niechże usłyszą taką co tkliwe uczucia w duszy obudzić może. Lubią festyny, niechże będą na takich, gdzie powaga i skromność połączone będą z wesołością godziwą. Niech nauczą się coś szanować i uwielbiać, oni co są chciwi piękna, co go czują w przyrodzeniu, niechże je znajdą w żyjącej istocie. Niechże mają coś przed sobą, czego dosięgnąć nie będą mogli, a co kochać i szanować przymuszonemi będą. Chciała dla nich ideału, i ten znalazła w Magdusi. Cyganie lubili bitwy, życie ruchliwe, niechże walczą, lecz niech walczą jak męże, niech zagustują w życiu rycerskiem, a może chęć sławy przyjdzie. Są z natury chełpliwemi, trzeba w nich szlachetniejszą dumę obudzić; niech ta chełpliwość do innych przedmiotów skierowaną będzie. Powoli przyjdzie chęć odznaczenia się i przewyższenia drugich. Poznają, że na to trzeba umieć panować nad sobą samym, że hamulec położyć wypada wyuzdanym chuciom, że słuchać trzeba i pracować.

— To przyjdzie powoli, myślała Rzepicha, ja zapewne tego niedoczekam, lecz dam popęd pierwszy do szlachetniejszych celów. Może to są tylko marzenia płonne. Jest to może złudzeniem gorących moich pragnień dla dobra mych braci. Lecz spróbuję. A anioł śmierci jeszcze nie stoi u zawartych wrót Edenu snów moich.

(C. d. n.)

jąc za granicą, bardzo mało albo nic dla sprawy nie czynią, i odznaczają się lenistwem lub miernością. Gdybyśmy w każdym Europy kraju mieli po dwóch lub nawet po jednym takim Rymwidzie, Moskwa nie mogłaby tak władać opinią publiczną w Europie.

W upłynionym tygodniu ukazały się znowu artykuły Rymwida w florenckim dzienniku.

Jeden pod tytułem: „Terroryzm w Moskwie (*il Terrore in Russia*)", dowodzi, jak moskiewskie carstwo jest całe zbudowane na strachu. Zapał i strach są dwoma wszechmocnemi czynnikami w dziejach. Przed przyjściem Chrystusa panował strach. Chrystjanizm przeciwstawił mu zapał. Zapałem także pierwsza rewolucja francuska zwyciężyła, a Grecja zdołała się wyzwolić. W Moskwie strach równą jest siłą. Kiedy cholera grasowała w moskiewskich szeregach, feldmarszałek Münich zabronił jej pod karą śmierci, chorych kazał żywcem zakopywać, — i cholera ustała. Margrabia de Custine zapytał wielkiej pani moskiewskiej, coby odpowiedziała, gdyby car kazał jej zostać swoją kochanką. Moskiewka odrzekła, że zanadto męża kocha, aby nie zostać kochanką carską, bo inaczej naraziłaby życie mężowskie. Autor opowiada wyborną przygodę o policzku, hierarchicznie się oddającym z góry na dół w Moskwie, i dowodzi, że cała machina rządowa moskiewska porusza się za pomocą policzka. Strzał i pchnięcie nihilisty jest tylko naturalną reakcją przeciw policzkowi. Dusza moskiewska się ocknęła nareszcie, i policzkuje po swojemu policzkujących. W Moskwie zastosowanie nauki ewangelicznej o nadstawianiu drugiej jagody policzkującemu, staje się niepodobieństwem, albowiem carat nie poprzestaje na policzkowaniu, lecz zmusza swe ofiary do policzkowania innych. Niemasz tam swobody być jedynie ofiarą; potrzeba także jednocześnie być katem. Tam, gdzie cały tryb rządowy dąży do znicestwienia jaźni ludzkiej na rzecz cara, nihilizm nie jest niczem innem, jak najnaturalniejszem w świecie oddziaływaniem. Dawni Egipcjanie sądzili swoich umarłych. Moskwa rozstrzeliwa sławę nieprzyjaciół caratu po rozstrzelaniu ich ciał. Wykonawcami są jej historycy i pismacy w kraju i za granicą, tak dobrze rodowici Moskale, jak korespondenci i redaktorowie paryskiego *Figara* i innych dzienników na żołdzie carskim zostających. Ci systematycznie szkalują i czernią ofiary.

„Terroryzmowi moskiewskiemu — powiada Rymwid — Polacy usiłowali przeciwstawić zapał. Ale niedostatecznie zapał swój rozwijali, albowiem powtarzając się uporczywie w jednakowej mierze, zapał ten byłby nakoniec pokonał terroryzm."

W artykule wstępnym p. n. „Niedźwiedź północny (*L'Orso del Nord*)", Rymwid rozbiera ważne dzieło p. Leouzun-Le-Duc powyższy tytuł noszące, co się obecnie ukazało w Paryżu. P. Leouzun-Le-Duc, był sekretarzem ambasady francuskiej w Petersburgu, a jego praca jest prawie tej samej wagi i doniosłości, co niegdyś głośna podróż margrabiego de Custine. W artykule tym Rymwid tłumaczy, dlaczego Polacy stać się nie mogą nihilistami, a to z powodu ideału polskiego, który noszą w duchu. Przytacza zarazem dowcipy Henryka Rzewuskiego, i dodaje wiele trafnych i subtelnych uwag i przytoczeń.

Trzeci artykuł wstępny p. n. „Cywilizacja moskiewska i jej dobrodziejstwa w Polsce (*La Civilta russa e i suoi beneficj in Polonia*)", a Rymwid opisuje w nim dla Włoch i Europy wypadek Adama Karwickiego, zamordowanego przez podporucznika Popowa. Przepyszny ten artykuł, w którym autor dowodzi, jak w Moskwie niema innego prawa oprócz bezprawia, jest właśnie z rzędu tych, co Europie oczy otwierają.

D. 3. lipca po nader burzliwej kilkudziennej dyskusji nad zmodyfikowaną przez senat ustawą o mlewie, ministerstwo, które chciało koniecznie bronić programu krańcowej lewicy i obstawało za całkowitem zniesieniem podatku, otrzymało wotum nieufności, wypowiedziane znaczną większością 251 głosów przeciwko 159. Cała prawica głosowała przeciw niemu, a do prawicy przyłączyła się połowa stronników p. Cairolego i p. Nicotery. Gabinet mając tedy przeciwko sobie 92 głosy, przekreskowany został i runął. P. Depretis z kolegami tegoż wieczora podali się do dymisji. Skutkiem przesilenia ministerjalnego dyskusja już nie postąpiła dalej i zawieszona została pomimo próśb p. Minghettego, który chciał, aby rozprawy nad mlewem regularnie się ukończyły, a ludność mogła otrzymać ulgę częściowego zniesienia podatku, które się miało datować od 1. bieżącego miesiąca.

Przesilenie ministerjalne trwa dotąd i trudno przewidzieć, jak długo się jeszcze przeciągnie. Król wzywał p. Fariniego, prezesa Izby, i zapytywał go, czyby się nie podjął złożenia nowego gabinetu. P. Farini wymówił się od tego mandatu. Następnie pp. Sella, Nicotera, Baccarini i Cairoli kolejno wzywani byli przez króla. Zrazu mówiono o możliwem utworzeniu się gabinetu, do któregoby weszli wszyscy ci czterej mężowie, którzy się bezpośrednio przyczynili do upadku p. Depretisa, p. Sella jako naczelnik opozycji czyli prawicy, p. Baccarini jako autor porządku dziennego, co ministerstwo obalił, dwaj ostatni zaś jako przywódzcy stronnictw, które się od ministerstwa odłączyły i do opozycji przeszły. Atoli p. Cairoli zgodzić się nie może z p. Sellą i z p. Nicoterą. Po bezowocnych rokowaniach między nimi, król chciał, aby p. Depretis został u władzy i porozumiawszy się z p. Cairolim zmodyfikował rdzennie gabinet; ale i ta kombinacja okazała się niemożebną. Pozostaje obecnie jeszcze kombinacja Sella-Nicotera; lecz i ta większości by nie miała. W każdym zaś razie daje się czuć potrzeba rozwiązania Izby. Król zatelegrafował przytem do jenerała Cialdiniego, ambasadora w Paryżu, wzywając go jak najprędzej do Rzymu. Niewiadomo jeszcze, czy chodzi tylko o jego radę. lub czy też powierzone mu będzie złożenie gabinetu przejściowego i czysto-administracyjnego.

Poselstwo marokańskie przybywszy do Rzymu, urzędownie wczoraj przyjęte było przez króla.

Wiedeń d. 9. lipca.

△ Czem jest konstytucjonalność a szczególnie liberalizm stronnictwa, które w ostatnich latach trzymało w dzierżawie wewnętrzne sprawy Przedlitawii a poniekąd i losy monarchii, o tem wiedzą wprawdzie bardzo dobrze dzierżawione ludy i kraje austrjackie, zagranica jednakże mniej dokładne miała i ma wyobrażenie o przymiotach pp. dzierżawców.

Szumną nazwą liberałów a równoczesnem przezwaniem wszystkich w czambuł swych przeciwników: feudalno-klerykałami, udało się im, mianowicie we Francji, zamącić do reszty i tak nie zbyt jasne pojęcia Francuzów o stronnictwach politycznych w Austrji. Wynik nowych wyborów, jak go przedstawia np. *Nowa Presse*, zaalarmował niemało, jak donoszą z Paryża, najwyższe sfery rządowe. Otóż wyobrażają sobie tam, że wybory wypadły w najwyższym stopniu reakcyjnie; obawiają się zatem, żeby ta zmiana nie wpłynęła [illegible] zagranicznej austro-węgierskiej polityki, bo ta nie wyszła i podobno [illegible] tak prędko wyjdzie z trójsojuszowego obłędu, ale trwożą się o międzynarodowe stosunki na polu handlu i przemysłu, mianowicie pod względem traktatów cłowych. Niemając należytego pojęcia o narodowościowych autonomistach i ich tendencjach, sądzą w Paryżu na podstawie informacyj, czerpanych z *Nowej Presse*, i [illegible] posłów z Galicji, Czech, Morawy, Krainy itp., przedstawiona [illegible] konstytucyjnym starowiercom, a do [illegible] ministów [illegible] sam Bismark i jego niewolnicy.

W takiej mierze, jak pod względem zmiany do [illegible] w nowej Radzie państwa, może się rzeczpospolita francuzka uspokoić pod względem bliskiej, a nawet najbliższej zmiany ministerstwa przedlitawskiego. Utworzenie nowego gabinetu pod prezydencją hr. Taaffego, wciągnięcie doń żywiołów z dzisiejszej większości stronnictw prawno-politycznych, a choćby pozostawienie w nim dawnych, konserwatywno-konstytucyjnych mężów, nadających się do wszystkich rządów, nadto uzupełnienie takiego gabinetu ministrem bez teki dla Czech, — to wszystko nie zawiera w stosunku do zagranicy żadnego reakcyjnego symptomu.

Co się zaś tyczy wewnętrznych przyszłych przeobrażeń, to pomimo hypochondrycznych horoskopów, stawianych przez konstytucyjno-liberalnych starowierców, i pomimo gróźb i klątw, ciskanych na los i ludzi za dokonaną i dokonywującą się zmianę na nichże samych, na ich systemie, na ich ministrach, słowem na krwi i kościach z ich krwi i kości, polegając na znanym konserwatyzmie austrjackich mężów stanu, jesteśmy zupełnie spokojni nietylko o los państwowego ustroju i konstytucji, ale nawet o los, bezpieczeństwo i dobrobyt dotychczasowych monopolowych ich obrońców.

Z Niemiec d. 9. lipca.

Położenie polityczne nie zmieniło się dotychczas i nie zmieni się tak szybko. Parlament a raczej większość jego konserwatywno-klerykalna odgrywa teraz rolę długą, którą na siebie przez zawarcie znanego kompromisu z kanclerzem przyjęła. Punkt po punkcie przyjmowanym teraz zostaje w tem brzmieniu, w którem ułożyła go komisja taryfowa. Mniejszości zastawiono wolność słowa lub otwarcie mówiąc wolność wygadania się do woli. Jest to pierwszym rażącym pojawem każdego kompromisu, że wolni posłowie narodu przychodzą na posiedzenia sejmowe z rękami związanemi, że nie słuchają głosu, rad i napomnień opozycji, ale na oślep głosują za przyjętym po za plecami mniejszości paragrafem. Karykaturę tę parlamentaryzmu przedstawiali niegdyś narodowo-liberalni, dzisiaj odpłaca im się centrum pięknem za nadobne. Ale wśród tych okoliczności nasuwa się mimowoli pytanie: jeżeli stronnictwa zawarły ze sobą ugodę na podstawie *do, ut des*, to któż koniec końców w dyplomacji tej zostaje oszukanym? Kto? Lud, który dla obrony swych interesów podobnych posłów powybierał. Dziwne to i smutne frymarczenie interesami jego, któremu przyglądać nam się wypada.

Czynność parlamentu obecną charakteryzują najlepiej rozprawy nad cłem od petroleum. Dotychczas nie pobierano od niego cła. Było to słusznem i sprawiedliwem. Z lampą petrolejową weszło — śmiało powiedzieć to można, światło do ciemnych mieszkań robotników. Rzemieślnik pracujący w domu, robotnik zmuszony po nocy zarabiać sobie na kawałek chleba, gromadka dzieci ubogich przygotowująca się wieczór do szkoły, owe mnóstwo dziewczyn słabych, chroniących się igłą od nędzy a może i upadku — ta hołota biedna znalazła w petroleum dobroczyńcę — przyjaciela. Kto zna przeciwności, z któremi walczą miliony o byt ziemski, ten wie, jak straszliwym ciosem staje się dla nich podrożenie światła, tak koniecznego do pracy jak owa nafta! [illegible] chociaż od 1871 roku wspomnienie jego [illegible] zwykło szerokie koła społeczności europejskiej, to przecież względ ludzki nakazywał [illegible] Richtera, Laskera i Bebla, [illegible] Ale z [illegible] byli się panowie z [illegible] i junkier von Kardorf oświadczył, że on to wie [illegible] sam więcej spotrzebuje petroleum, aniżeli wszyscy jej mieszkańcy, których liczba 700 dusz wynosi.

Jaśnie oświecone, odparto mu, muszą być salony tego pana, ale właśnie on powinien by głosować przeciwko cłu, aby nie ciemność, lecz światło szerzyło się w chatach jego wieśniaków. Przyznacie nam, że tutaj już [illegible] Ma to swoje znaczenie przytoczony z tego powodu przez *Frankfurter Ztg.* wiersz Goethego:

Aber s[illegible]en's toll,
Ich fürcht' [illegible]
Mit jedem [illegible]
Macht Gott seine Zeche.

A jakoby znak, ostrzegający pędzących śmiało po tej niebezpiecznej drodze, zjawia się telegram o wyborach we Wrocławiu. Ustawą socjalistyczną nie zgnieciono partji rewolucyjnej. Armia jej stoi nienaruszona. Leonhard kandydat narod. lib. otrzymał głosów 5674; dr. Hager kandydat centrum głosów 2933; a socjalista Hasenclever 5404. Ma on zatem widoki, że przy ściślejszych wyborach pobije przeciwnika i zasiądzie na miejscu zmarłego socjalisty Reindersa. Ale mimo to nowe ciężary walą się właśnie na klasy niższe, bo to prawdą: *quem Jupiter perdere vult, dementat!*

Moskwa.

Donosiliśmy już o słynnej kradzieży półtora miliona rubli w Chersonie, dokonanej za pomocą podkopu. W kradzieży tej jak śledztwo wykryło brało udział kilkunastu nihilistów, na których czele stał jakiś inżynier, znany spiskowcom pod pseudonimem Sasza, i panna Helena Witten. Sasza ten z pół milionem rubli skrył się tak zręcznie, że go dotąd policja nie wykryła. Za to schwytała pannę Witten z resztą pieniędzy. Otóż o tej damie i o jej rodzinie *Odesski Wiestnik* przynosi nam dzisiaj następujące szczegóły, wykazujące, jak dalece zdemoralizowane jest społeczeństwo moskiewskie.

„Przed dziesięciu laty, pisze *Odesski Wiestnik* — umarł w Odessie pewien wysoki urzędnik administracyjny nazwiskiem Witten, który prowadził [illegible] dom tak otwarty i kosztowny, tak piękne trzymał powozy i tak huczne wydawał bale, że pomimo znacznych środków pieniężnych, jakiemi rozporządzał, po śmierci jego nic zostało [illegible] oprócz wielu długów i dwie młodych córek o bardzo powierzchownem wykształceniu, lecz pojęciami ultra postępowemi, a bez żadnego tła moralnego. Wykolejone z dotychczasowego próżniaczego i wygodnego życia panny, korzystając z resztek swych dawnych stosunków, otrzymują pozwolenie władz na założenie w Odesie ogródka fröblowskiego dla dzieci. W początku zakład kwitnie i cieszy się powodzeniem, [illegible] Młodsza, Marja, [illegible] każda [illegible] w towarzystwie [illegible]

„Incydent ten [illegible] Przed dwoma laty, [illegible] z Kowalskim i jego towarzyszami przy znanym „zbrojnym oporze" policji i żandarmom przy ulicy Sadowej, Kowalski się wraz z nimi do więzienia. Kowalski, jak wiadomo, został rozstrzelany, a Marję Witten wraz z jej socjuszami i koleżankami wysłano do ciężkich robót w Sybirji.

„Incydent ten [illegible] mniej więcej [illegible] siostra Helena. [illegible]

Pisaliśmy niedawno o zaburzeniach między włościanami na Litwie i także w taraszczańskim powiecie gubernii kijowskiej. Dzisiaj donoszą nam, że podobne zaburzenia miały także przed paru tygodniami miejsce w czehiryńskim powiecie tejże gubernii. [illegible] zdeptane i sponiewierane zostało. Dla rozbicia związku i ufności pomiędzy chatą a dworem, rząd zapomocą komisarzy włościańskich szerzył wieści, że jeszcze nowy rozdział gruntów nastąpi, i na tej to przygotowanej roli rozpoczęli agitację pomiędzy włościanami rewolucjoniści, a, jak widzimy, nie bez skutku. Jest to więc jeden z gorzkich owoców, jakie rząd moskiewski zbiera ze swego systemu, zastosowywanego do ziem polskich. Ze zaś tak jest, to przebąkują o tem, o ile to możliwe ze względu na przepisy prasowe, i dzienniki moskiewskie. Bo oto, co pisze w tym względzie *Nowoje Wremia*: „Dotychczas miejscowe władze administracyjne starały się wprawdzie uspakajać umysły chłopskie przedstawiając niepewność pogłosek (o rozdaniu gruntów), ale trzeba wyznać, że aż do tej chwili (tj. wydania okólnika przez ministra spraw wewnętrznych) ze strony wyższych władz rządowych nigdy nie było wyraźnego i kategorycznego zaprzeczenia tym pogłoskom."

Do *Debatów* donoszą z Petersburga, że Ignatiew wkrótce wypłynie, ale nie jako dyplomata, tylko jako skromny gubernator w Niżnym Nowgorodzie. Dla Ignatiewa będzie to wielka degradacja; z ministra na gubernatora, to z pieca na łeb. Pocieszać go tylko to musi, że w Niżnym Nowgorodzie od czasu utworzenia słynnych jarmarków stało się regułą, iż każdy gubernator po kilku latach służby opuszcza posadę z milionami w kalecie.

Z Rady miejskiej.

Posiedzenie 10. lipca. Przewodniczący, prezydent miasta A. Jasiński. Obecnych radnych 44.

Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia, rad. Wieczyński, zastępując *ad hoc* przewodniczącego, wnosi o udzielenie prezydentowi miasta, Jasińskiemu, urlopu 6-tygodniowego, licząc od d. 20. bm. Rada przyjmuje to.

Prezydent mu obejmuje napowrót przewodnictwo i proponuje, aby Rada przystąpiła do wyboru jednego delegata, gdyż jednocześnie na urlopie znajdować się będą: prezydent, wiceprezydent dr. Madejski i delegat radny Wieczyński. Wybrany został radny Dąbrowski.

Dr. Wojciechowi Kętrzyńskiemu, członkowi akademii krak., dyrektorowi Zakładu imienia Ossolińskich, udziela Rada przyrzeczenie przyjęcia do gminy z wolnościami od taksy, z uwagi na jego wysokich zasług petenta. Takież przyrzeczenie otrzymują pp. Antoni Rapacki, maszynista kolei, za opłatą taksy 10 zł. i Leon Sierpiński, zecer, z uwolnieniem od taksy.

Dyrekcji Lwowskiego Zakładu głuchoniemych przyznano subwencję na rok 1879 w kwocie 1000 zł.

W celu pomieszczenia nowej szkoły ludowej w dzielnicy Halickiej przez nabycie realności wniesione zostały dwie oferty: pan Lewkowiczowej za cenę 3000 zł. i p. Tarnawieckiego, zarządzającego realnością p. Brykczyńskiego w ulicy Kotlarskiej, za cenę 1800 zł. Następnie p. Lewkowiczowa w kilkakrotnych propozycjach ofiarowała swą realność za 2500, 1800, 1700, i 1650 zł. P. Tarnawiecki odstąpił od podanej ceny do 1600 zł. Z uwagi też, że realność p. Brykczyńskiego odpowiedniejszą jest na szkołę, i że adaptacja jej kosztowaćby mniej, aniżeli realność Lewkowiczowej, gdy odpowiednie przerobienie kosztowałoby [illegible] Sekcja wniosła [illegible] realności [illegible] obliczone zostało na 145 zł., sekcja przygotowała na poprzednie posiedzenie wniosek zawarcia 3letniej umowy z p. Tarnawieckiem. Posiedzenie zaś przesunięte w czwartek nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu, a dziś właśnie p. Lewkowiczowa wnosi ofertę, że jej dom podanie z żądaniem już tylko 1500 zł. rocznie. — Rada zgodzi się wnioskiem sekcji, zezwala, aby przedłożył do rokowań z p. Tarnawieckim, i jeśli zgodzi się na takąż samą cenę 1500 zł. rocznie, upoważnia do zawarcia z nim trzechletniej umowy.

Na przedłożenie planów robót przy budowie kanału w ulicy Grodeckiej, Rada zezwala na użycie przy tychże robotach zamiast wapna, zaprawy hidraulicznej, co jakkolwiek podnosi wydatki o 1272 zł., przyczyni się do [illegible] kosztorysowych. — Jednocześnie przychyla się do żądania Towarzystwa przemysłowego, jako przedsiębiorcy budowy kanału, aby za czas robót ulica Grodecka otwartą była dla przejazdu tylko do skrzyżowania [illegible] ulicy Gródeckiej aż do ulicy Leona Sapiehy.

Z ofert podanych na terminie licytacyjnym na pokrycie materjałem ogniotrwałym zabudowań szkolnych w gmachu bernardyńskim, przyjmuje Rada ofertę pp. Chroboniego i Barańskiego z upustem 10% od cen kosztorysowych.

Do licytacji na roboty około częściowego zasklepienia Pełtwi w ulicy Akademickiej. zgłosili się dwaj oferenci: Towarzystwo przemysłowe z żądaniem nadwyżki $8\frac{1}{4}\%$ do cen kosztorysowych i p. Nostat żądający nadwyżki tylko 5%. Sekcja wnosi za przyjęciem oferty Tow. przemysłowego jako dającego rękojmię należytego i terminowego wykonania robót. Po długiej dyskusji utrzymuje się wniosek rad. Swisterskiego, aby roboty te oddać z nadwyżką 5% p. Nostatowi.

Rada przyjmuje en bloc ustawę organizacyjną nowej szkoły „imienia Czackiego", mającej się otworzyć w dzielnicy izraelickiej, na ogólnych podstawach szkół ludowych. W szkole tej święta żydowskie uwzględniane będą na równi z świętami chrze-

---

TOMASZ OLIZAROWSKI

WSPOMNIENIE

PRZEZ

AGATONA GILLERA.

(Ciąg dalszy.)

Olizarowski cierpiał wiele jako Polak i jako poeta i w tem cierpieniu niezłamany nieszczęściem i biedą wytrwał *usque ad finem*, „nie wyparłszy się żadnego z uczuć swojej młodości". Żywot taki to dobro ogólne, to przykład dla pokoleń, to wspomnienie wreszcie, które powinno być drogiem i pożądanem dla narodu.

Do wspomnienia, jakie piszemy, zgarnęliśmy wrażenia, jakie na nas zrobiła osobista znajomość z Olizarowskim, fakta podane nam łaskawie przez panią Sewerynę D. i pana Bronisława Zaleskiego, który nam przysłał krótką autobiografię poety i wiadomości wreszcie, jakie zamieścił o nim nieznany biograf w *Kurjerze Poznańskim.*

Rodzina Olizarowskich przybyła w dawnych wiekach z Serbii do Polski i wywodzi się od cara Lazara, czyli jak powiada Niesiecki, od księcia serbskiego Lazarusa.

Rodzice poety stale zamieszkiwali Wołyń, przez czas zaś jakiś Galicję, gdzie Tomasz urodził się w roku 1811 w Wojsławicach *). Urzędownie nie był jednak uznanym za Galicjanina.

Nauki odbierał w liceum krzemienieckiem, umieszczony w konwikcie „założonym z funduszów obywatelskich przez Czackiego, dla synów zubożałej szlachty, w myśli genialnej, nieprzywiedzionej do skutku, utworzenia z nich zastępu wiejskich nauczycieli".

Już jako uczeń licealny odznaczał się celującemi postępami we wszystkich naukach, szczególnie zaś w matematyce. Przykładał się do niej gorliwie i poznał ją gruntownie. Będąc w klasie drugiej napisał „Arytmetykę", której się potem korepetytorowie w wykładzie uczniom trzymali jako przewodnika.

Jednocześnie też objawiła się w nim zdolność poetyczna. Objaw jej przypadkowo wywołanym został przez współuczniów. „Hymny", które napisał w 1828 roku, zwróciły na niego uwagę profesorów języka i literatury polskiej Józefa Korzeniowskiego i hrabiego Gustawa Olizara, jego opiekuna, także poety. Oni to, a zwłaszcza Korzeniowski, zachęcili go do pracy na polu literackiem i rozwinęli w nim usposobienie do poezji. Do dwóch wspomnianych hymnów dorobił muzykę Waniuszek, nauczyciel muzyki choralnej w Krzemieńcu i były one śpiewane przez współuczniów Tomasza w licealnym kościele.

Krzemieniec, gdzie najpiękniejsze, bo młodzieńcze lata życia swojego spędził i zawiązał trwałe stosunki przyjaźni z wielu kolegami — zwłaszcza też z Kanutem Gorkowskim — był najwięcej ulubionem miejscem jego wspomnień. W poemacie „Bruno" malowniczem słowem opisał kochane miasto, śliczne górzyste okolice i owe dla niego i dla narodu pamiętne:

„Z czworgiem wież przednich licealne mury,
Z piątą kopułą italskiej struktury,
Białe, wesołe, miłe, uroczyste,
Wznoszą się dumnie i malownie w czyste
Sine gwiazd pole, po nad czernie domów.
Dzieło to sztuki, nie będąc jej cudem,
Nie dziwiąc nawet wykonania trudem;
Śród panujących przyrody ogromów,
Umie panować — umie nie być małem.
W tem osobliwie to pobożne dzieło,
Że gdziebykolwiek w przyrodzie stanęło,
Pośród Alp samych byłoby wspaniałem.
Tak dawny szlachcic, śród swego powiatu,
Zdał się postawą rozkazywać światu."

Miłość jego do tego kątka rodzinnej ziemi rosła z wiekiem i oddaleniem. Tęsknił do Krzemieńca, do gór Zybłazkich, ciągnących się malowniczem pasmem opodal i czule go wspominał w sonetach, w pieśniach i w dumach swoich. Nic go nie cieszyło, co widział za granicą, wspaniałe miasta, dzieła sztuki tęsknego umysłu nie radowały:

„Wszystko to dla mnie prawie obojętne:
Podrażni oczy, ale się nie wgłębi,
Nie sięgnie w pamięć, nie ociepli ducha:
Wiatr więcej może gdy od Polski dmucha.
Chłodnemi dechy serca mi nie ziębi:
Na zimnych skrzydłach gorące spomnienia
Przynosząc budzi wiośniane rojenia.

. . . .

. . . .

Och, Jeruzalem, moja Jeruzalem!
Kiedyż ty oczom żywym moim wrócisz?
Kiedyż samotność i sieroctwo moje,
Kiedyż się skończą lute niepokoje!? [1])

Zaczęły się owe niepokoje z chwilą opuszczenia Krzemieńca. Wybuchło powstanie listopadowe, — serce dwudziestoletniego Tomasza zabiło najszlachetniejszem z uczuć i wraz z kolegami pośpieszył do boju. Wstąpiwszy jako ochotnik do korpusu jenerała Dwernickiego, wkraczającego na Wołyń, odbył w jego szeregach pamiętną lubo krótką wyprawę, która się nieszczęśliwie zakończyła wparciem do Galicji. Korpus polski rozbrojony został przez Austrjaków, oficerowie i żołnierze pod straż wzięci. Tomasz wymknął się strażom, przedarł się do Królestwa i tam zaciągnął się do legii litewsko-ruskiej, której losy aż do upadku powstania podzielał, odznaczywszy się chlubnie jako żołnierz w wojnie za niepodległość Polski. Wojna ta wplotła do jego wieńca poetyckiego listek sławy obrońcy ojczyzny.

W Galicji przebywał już to we Lwowie, już po wsiach u znanych obywateli, biorąc udział w przygotowaniach do wznowienia powstania, które wybuchnąć miało w r. 1833 po wkroczeniu emisarjuszy do zaboru moskiewskiego. Na ich czele stał pułkownik J. Zaliwski. Usiłowanie to skończyło się rozbiciem kilku drobnych oddziałów, śmiercią na szubienicy lub pod kulami tych emisarjuszy, którzy wpadli w ręce Moskali, i licznemi uwięzieniami w Galicji. Ciężkie prześladowanie spadło na tę prowincję, robiono formalne obławy na patrjotów, zwłaszcza na emigrantów, którzy wynosić się musieli na Zachód. Olizarowski pozostał w kraju. Jeszcze wówczas nieznaną była pomiędzy Polakami teorja „szlachetnej denuncjacji", i na obywatela, który emigranta wydał w ręce policji, spadała infamia. Mógł więc zasłonięty patrjotyczną solidarnością ukrywać się Olizarowski w Galicji aż do roku 1836.

W czasie tego ukrywania pisał i pracował wiele. W poematach i w pieśniach pięknym rytmem opiewał bole serca i miłość bez nadziei. Biograf jego [2]) wspomina, iż w czasie pobytu we Lwowie zakochał się namiętnie w jenerałowej Fr., o której jeszcze w późne lata z uwielbieniem wspominał. Była to zdaje się jedyna miłość jego, miłość platoniczna, czysta, jak całe jego życie.

W wędrówkach swoich po Galicji poznał się z A. Z. Helclem. Uczony ten uderzony potężną imaginacją i wytworną formą jego wierszy, wydał swoim nakładem zbiorek ich w Krakowie w r. 1836 p. t. „Poezje T. A. O." Publiczność, którą umiał wzruszyć i olśnić blaskiem swej fantazji, przyjęła pierwiosnki muzy Tomasza z uznaniem talentu poety. Seweryn Goszczyński, który wtedy ukrywać się musiał także po dworach w Galicji, oddawał mu szczere pochwały. Nazwisko Olizarowskiego stało się w kraju znajomem.

Nietylko poezje uczyniły je głośnem. Prawie jednocześnie wydany przez cesarza Mikołaja wyrok, skazujący Olizarowskiego na wieczne wygnanie za udział w powstaniu 1831, nadał imieniowi jego sympatyczniejszy jeszcze rozgłos w narodzie, niż poezje. Gdy władze austrjackie zrobiły się wykonawcami moskiewskich wyroków, Olizarowski został aresztowanym i wywiezionym z Galicji (1836 r.) do Tryestu. Tu trzymano go w cytadeli przez pół roku, zamkniętego za kratami w więzieniu, — poczem wsadzono na okręt i wywieziono do Anglii.

W tych smutnych dniach, jak zawsze, była mu poezja pociechą i rozrywką. Powstało w tym czasie wiele sonetów, które nazywał ś n i e l k a m i. Pisał je w więzieniu lub na okręcie. Oto jeden z nich:

„Słuchaj morze! słuchajcie żywioły zwaśnione!
Zaśpiewam — choć nie Arjon — zaśpiewam atoli
Potrzebie serca swego i grze waszej kwoli;
Pieśń wreszcie sny zastąpi przez was rozpędzone.
Różne myśli się snują i uczucia różne.
Już niewiem czego pragnąć, — co mi po ostoi!
Ziemia, która mnie przyjmie, czyliż uspokoi?
Serce. będziesz mniej czułe albo więcej próżne?
Ziemie, morza zdołająż być tem dla pamięci,
Czem są dla nóg i oczów? Odmieniąż się chęci,
Nadzieje, namiętności, nawyknienia, prawa?
Miłość, przyjaźń, pieśń, mary, przeszłość, przyszłość, sława;
Wszystkoż to jak na hasło zmieni się lub prześni?...
Graj burzo! tańcuj morze! zbudź się moja pieśni.

Oddalenie nie odmieniło ani myśli ani uczuć jego. Tęsknota spotęgowała ich siłę, stał się wrażliwszym. W Anglii przerobił poemat romantyczny „Bruno", który jak Gustaw w „Dziadach" jest samotnikiem i męczennikiem miłości. Zdaje się, że Olizarowski skreślił w nim dzieje własnego serca. Wyszły dwie części tej mgłami fantastycznemi przysłoniętej powieści. Części trzeciej, w której miał opisać dalsze dzieje krzemienieckiego samotnika, nie napisał nigdy. „Bruno" utworzony został pod wrażeniem „Dziadów" Mickiewicza. Jakkolwiek nie jest wiernem naśladowaniem arcydzieła Adama, przecież duchowe ojcostwo ostatniego łatwo dostrzedz można w rysach Brunona. Wpływ Mickiewicza był tak potężny, iż mimowoli młodzi poeci go naśladowali.

W następnych utworach Olizarowskiego już niewidać żadnego naśladownictwa, zwłaszcza od chwili, gdy wyobraźnia jego zwróciła się do podań i powieści gminnych i przestała malować miłośne burze własnego serca. W tym kierunku Olizarowski odrazu okazał się wielce oryginalnym. Życie codzienne ludu, jego zwyczaje, pieśni, podania, wierzenia i tęsknota do nieokreślonej a lepszej przyszłości, rozszerzyły przed nim szerokie pole do poetycznego tworzenia. Owocem tego zwrotu jest szereg poematów gminnych, które należą do najlepszych utworów poetycznych Olizarowskiego. Wymienimy kolejno tytuły wszystkich tych poematów:

„Paladyn Czorcz" z podania ludu wołyńskiego o budowie zamku królowej Bony w Krzemieńcu, który czarci stawiać mieli, poemat fantastyczny, zaprawiony społeczną ironią i sarkazmem satyry, zawiera myśli i obrazy olśniewające jaskrawemi barwami.

„Sonia" powieść ukraińska, maluje wdzięcznem lubo ponurem słowem obrazy z życia i wierzeń ludu i nieszczęśliwą miłość wiejskiej dziewczyny.

„Krzyż na Peredylu", powieść wołyńska wedle miejscowego podania z czasow tatarskich napadów, przedstawia straszny obraz spustoszenia kraju przez tę dzicz okrutną. Lud chroniący się w lasy, ocalony został przez dzielnych pancernych, którzy pod dowództwem Daniela Jeło Malińskiego herbu Pietyroh odparli Tatarów pod Peredylem. Na krwawem tle tego obrazu, poeta okazuje mołojca Lewka i mołodycę Pazię, zakochanych w sobie. Lewko broniąc się kosą poległ od strzał tatarskich, — Pazia ścigana przez Tatarów, nie mogąc ujść pogoni, jak stała z rozkrzyżowanemi ramiony na Topir górze, zamieniła się w kamień. Krzyż ten kamienny stojący dotąd jest to wierna kochankowi rusinka. Rozpacz i żale dwóch matek po stracie dzieci wzrusza do głębi serce czytelnika prawdą uczucia poetycznie a tak zgodnie z zwyczajem ludu przedstawionego. Poemat ten jest perłą pomiędzy ludowemi powieściami. Olizarowski w latach następnych przerobił go i zmienił tytuł na „Topir-górę".

(C. d. n.)

---

*) Biografowie jego i historycy literatury mylnie podają datę jego urodzenia r. 1814.

[1]) Z pieśni p. t. „Zaklęty w smutek."

[2]) W *Kurjerze Poznańskim* nr. 111 i 112 roku 1879.

ściańskiemi. Język wykładowy polski. W r. bież. otwarte będą tylko dwie klasy męzkie i dwie klasy żeńskie.

Sekcja IV (spr. dr. Żuliński) ze względów sanitarnych wnosi, aby w miejsce dotychczasowych śmieciarek w domach prywatnych, w których skutkiem gnicia tak suchych jak i częstokroć ciekłych nieczystości, wytwarzają się szkodliwe dla zdrowia ludzkiego miazmaty — zaprowadzić ogólne kosze plecne na cały dom — jak to się z pożądanym skutkiem praktykuje w większych miastach za granicą. Nad wnioskiem tym wywiązuje się długa dyskusja, a w rezultacie Rada podziela opinię magistratu i sekcji III, przechodząc nad tym przedmiotem do porządku dziennego. Wobec takiej uchwały trudno nam przesądzać o większej lub mniejszej praktyczności proponowanego przez sekcję IV sposobu usuwania śmieci z domów prywatnych — sposobu zresztą gdzieindziej już z dobremi rezultatami wypróbowanego — mimowoli przecież nasuwa się uwaga, że ilekroć razy sekcja sanitarna występuje w Radzie miejskiej z wnioskami mającemi na celu poprawienie zdrowotnych warunków w naszem mieście — nieomal zawsze wnioski te upadają, nie znajdując w Radzie dostatecznego poparcia. Czy obojętność podobna bywa wynikiem chwilowego usposobienia panów radnych, czy też jest objawem wstrętu do wszelkich „nowatorskich pomysłów", chociażby najpożądańszych — trudno stanowczo odgadnąć; w każdym razie fakt ten zasługuje na zaznaczenie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 11. lipca.

* Komitet młodzieży handlowej zawiadamia zaproszonych gości, iż zapowiedziana na dzień 6. lipca b. r. wycieczka familijna w skutek niepogody odłożoną została, a rzeczywiste odbycie się tej oznajmionem będzie w dniu wycieczki przez wywieszenie chorągwi z lokalu stowarzyszenia naprzeciw katedry.

* Bal maskowy, który miał się odbyć w zeszłą sobotę na Strzelnicy, z powodu niepogody nieprzyszedł do skutku, odbędzie się jutro. Program zabawy podaliśmo dawniej, obecnie dodać więc tylko należy, że uprzyjemniać ją będzie grą swoją także orkiestra teatralna.

* Doniesiono nam, że wdowa po konduktorze Łysakowskim, który przed pięciu laty stracił życie przy służbie pociągowej w Starem Siole, znajduje się z czworgiem pozostałych dzieci w bardzo przykrem położeniu. Proces jej z zarządem kolei o przyznanie wynagrodzenia dotąd jeszcze nie został rozstrzygnięty. Własną tedy pracą musi znękana kobieta utrzymywać drobną dziatwę, a będąc słabowitą, nie może sprostać temu zadaniu. Dzieci o głodzie chodzą do szkoły, a z powodu zaległości w opłacie czynszu mieszkalnego grozi jej eksmisja na bruk. Sprawdziliśmy ten stan rzeczy, a ponieważ rodzina ta zasługuje na pomoc zamożniejszych, przeto podajemy go do publicznej wiadomości w przekonaniu, że obywatelstwo pospieszy z pomocą. W przyjmowaniu łaskawych datków chętnie pośredniczymy.

* Nowe posterunki żandarmerji ustanowione zostaną w okręgu komendy żandarmerji nr. 5. w Sinkowie w Zaleszczyckiem starostwie, w Łomnie w Turczańskiem, w Szczurowie w Złoczowskiem, w Widełce w Kolbuszowskiem, w Rozdole, w Żydaczowskiem, w Mszanie w Grodeckiem, w Korczynie w Krośnieńskiem, w Dydni w Tarnopolskiem, w Tarnawie niższej w Turczańskiem, w Świątnikach górnych w Wielickiem, i w Brzeźnicy w okręgu wadowickiego starostwa.

* Uroczystość jubileuszowa J. I. Kraszewskiego, której z upragnieniem ogół wyczekuje, — stała się zajęciem wszystkich umysłów czynnych — ztąd też posypały się publikacje, jak z rogu obfitości, które życie i prace półwiekowe jubilata jednomyślnie uwydatnić usiłują. — Do licznych więc tych publikacyj obecnie przybyło jeszcze jedno dziełko zjednocznej pracy pp. Wł. Sabowskiego i A. Nowoleckiego p. t. „Pół wieku pracy, rys życia i zasług J. I. Kraszewskiego".

Autorowie tej publikacji starali się nagromadzeniem szczególnych a nawet najdrobniejszych faktów, które im z blizkich z jubilatem stosunków nie były obcemi, uzupełnić dokładność dziełka, które z prawdziwem zajęciem i zainteresowaniem przez ogół czytane być może. Treść tej pracy obok swej tendencji — nieomylnie posłużyć będzie mogła za użyteczny podręcznik dla przyszłego nawet pracownika do wydania obszernej biografii naszego jubilata, a która to praca w naszej lieraturze zajmie pierwsze i najwybitniejsze miejsce.

Do wspólnej tej pracy p. A. Nowolecki dodał jeszcze chronologiczną bibliografię dzieł J. I. Kraszewskiego, która to chronologia przedstawia najdokładniejszy spis utworów, tak obfitego jak i wyróżniającego się pióra. Sądzić więc należy, że publikacja w mowie będąca nie ujdzie bacznej uwagi tych wszystkich, którzy tak słusznie i wiernie, uznaniem wieńczą wszystkie prace jubilata. Prace zaś te jego z każdym dniem olbrzymiały, podnosząc zasługi jubilata do stopnia, w jakim mało śmiertelników w naszym narodzie cieszyć się mogą, a na którem to stanowisku obecnie witać będziemy naszego jubilata.

Powyższej treści dziełko ozdobione zostało portretem fotodrukowanym, wiernie zdjętym z ostatniej oryginalnej fotografii. Dziełko to nabyć można we wszystkich księgarniach.

* Dnia 10., jak donoszą dzienniki warszawskie przybył do grodu Syreny pierwszy tragik sceny lwowskiej p. Bolesław Ładnowski i rozpocznie „w Wielkim teatrze" szereg gościnnych występów. P. Ładnowski wystąpi w roli „Romea", „Otella" i „Hamleta". Dalszy repertoar jeszcze nie postanowiony.

— **W Czerniowcach** zmarł d. 9. bm. tamtejszy metropolita — prawosławny arcybiskup Błaziewicz w bardzo podeszłym wieku. Administracją arcybiskupstwa zajmuje się obecnie archimandryta dyecezji i wikary Andrjewicz-Morariu.

— **Wiedeń** 10. lipca. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że już teraz zaledwo po dokonanych wyborach posłowie zamawiają sobie siedzenia w Izbie. Skene zamówił sobie miejsce po Giskrze. Radca dworu Czedik zasiędzie fotel Tintiego, a krzesło Misesa obrał sobie radca dworu Sochor. Herbst pozostanie na swojem dawnem stanowisku, podobnie jak Hohenwarth, któremu jak nadmienia *Tagblatt*, blizko do ławy ministrów. — Dyrektor Laube na własne żądanie otrzymał dymisję z teatru miejskiego w Wiedniu. Powodem jest zły stan przedsiębiorstwa pod względem finansowym.

Przytrzymano tu dwóch żydów galicyjskich Hersza Margulisa i Szymona Hirscha, należących do zorganizowanego cechu włóczęgów (Schnorrer), przebiegających całą środkową Europę, i wyłudzających pieniądze od różnych osób. Szef tej bandy mieszka na przemian w Berlinie, Wrocławiu i Frankfurcie n. M. W każdem większem mieście znajdują się stali ajenci, którzy utrzymują formalny kataster osób, mających być wyzyskiwanemi. Głównego zastępu „sznorrerów" dostarcza żydostwo z krajów polskich.

— **W Irkucku** zgorzały d. 5. b. m. cztery dzielnice z 200 domami. Ogień był podłożony i wielu ludzi postradało życie.

— **Tarnopol** 10. lipca. (Sprostowanie). Korespondencja z Tarnopola o wyniku wyborów do Rady państwa umieszczona w numerze 153 *Gazety Narodowej* nie przedstawia dokładnie rzeczywistego stanu rzeczy.

Nie starałem się bowiem w ogóle o żaden mandat do Rady państwa, a szczegółowo nie kandydowałem w Tarnopolu.

Przecwnie, gdy się tylko dowiedziałem, że część mieszkańców tutejszych z powodów czysto lokalnych kandydaturę moją postawić zamierza, uchyliłem takową natychmiast oświadczeniem tej treści, że się o mandat z Tarnopola nigdy nie ubiegałem i takowego sobie nie życzę — nadto, by rzecz jeszcze dobitniej zamanifestować, wyjechałem z Tarnopola.

Fakta powyższe dobrze są wiadome każdemu w Tarnopolu, kogo tylko interesowały, równie jak i to, że nic nie mam wspólnego z zaleceniem, jakie mimowoli i wiedzy mojej dostało mi się w udziale ze strony „Rady russkiej".

To i nic innego jest prawdą o mojej rzekomej kandydaturze w Tarnopolu.

Lucylian Krynicki.

— **Gimnastyka**. Senat francuzki na wniosek p. George'a przyjął prawo o zaprowadzeniu w szkołach obowiązkowej nauki gimnastyki. Dotychczas gimnastyka nie miała żadną ustawę sankcjonowanego prawa obywatelstwa w szkołach publicznych. Nie pomyślał o tem nawet Napoleon I. zakładając uniwersytet. A jednak o ileż zmalała rasa francuzka przez straszną konsumcję ludzi, podczas wojen jego prowadzonych przeciwko całej Europie! Prawodawstwo z r. 1833 ominęło zupełnie ten wazny przedmiot. W r. 1850 ćwiczenia gimnastyczne zajmowały ostatnie miejsce w szkole. Nareszcie w r. 1869 gimnastyka wprowadzona w życie, lecz tylko jako przedmiot nieobowiązkowy, i to zaledwie w liceach, w kollegiach gminnych i w początkowych szkołach normalnych. Projekt p. George'a gorliwie poparty przez p. Barthélemego de Saint-Hilaire, ma się rozciągać na wszystkie zakłady naukowe, zostające pod opieką państwa i gmin. Dawno już odbywają się we Francji ćwiczenia gimnastyczne, rozpowszechniane przez towarzystwa prywatne. Od r. 1870 rozmnożyły się one nawet znacznie. Odtąd zaś nauka gimnastyki otrzyma nowe poparcie i rozwój należyty. Szkoda, że nauka gimnastyki wprowadzona zostanie tymczasowo tylko w szkołach dla chłopców. W szkołach dla dziewcząt nie może być jeszcze wprowadzona dla braku wykształconych nauczycielek gimnastyki.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— Słynne dzieło dr. Sylwestra Grahama, które za granicą doczekało się mnóstwa nakładów, obecnie leży w polskim przekładzie przed nami. Tytuł jego „O czystości obyczajów, odczyt dla młodzieży, tudzież ostrzegające i pouczające wskazówki dla małżeństw, rodziców i opiekunów." Dzieło to w tłómaczeniu p K. autora „Przewodnika książek dla młodzieży szkolnej", który już tą pracą dowiódł wielkiego znawstwa praktycznej pedagogii, wyszło nakładem Jerzego Kotuli w Cieszynie. Książkę tę gorąco polecamy wszystkim troskliwym o dobro swych dzieci rodzicom i opiekunom. Znajdą oni w niej zdrowe rady człowieka doświadczonego, a miłującego młodzież i odstraszające przykłady zaniedbanego jej wychowania. Autor jej znakomity fizjolog, wie bardzo dobrze, że skarłowaciała młodzież dzisiejsza swój upadek moralny i schorzałość fizyczną nie czemu innemu winna jak tylko temu, ze na wychowanie jej pod względem obyczajności za mało dotąd zwracano uwagi, że brak przezorności ze strony opiekunów doprowadził ją do rozpusty, która spowodowała rozstrój fizyczny i moralny. Dr. Graham zwolennik spartańskiej metody wychowania młodzieży może zbyt surowe ma wymagania, ale wymagania te poparte są zawsze rozumnemi obawami o zdrowie i rozwój umysłowy młodzieży, który istotnie zastraszającej każe się spodziewać przyszłości. Z tego powodu przepolszczenie odczytów dr. Grahama uważamy za prawdziwą przysługę wyświadczoną naszemu społeczeństwu i jeszcze raz pożyteczną tę książkę polecamy uwadze rodziców.

— W piątem wydaniu wyszedł w Paryżu obecnie poemat heroi-komiczny p. t. „Badęgiada, czyli Napoleon XIII." Sama liczba wydań najlepiej dowodzi jak dobrze przyjęty został ten poemat przez publiczność. Opisuje on jak wiadomo dzieje Napoleona III. i przedstawia je w świetle komicznem. Gładki wiersz i prawdziwy dowcip pozwala przeczytać gruby tom, który stanowi „Badęgiadę" z przyjemnością i, że tak powiemy prawie tchem jednym.

— U Angelusa w Tarnowie wyszły „Obrazki z Tatr i podgórza tatrzańskiego", odczyt Edwarda Gąsiorowskiego, odbity z pisma lokalnego *Gwiazda*. Praca ta napisana poprawnym językiem, będzie miłą stanowić lekturę dla każdego, komu nieobojętne są piękności „Alp polskich", dla udających się zaś w te strony, może służyć za dokładny przewodnik.

— Jarosławskie kółko pedagogiczne coraz żywszą rozwija działalność. Za jego staraniem i zachętą pojawiło się w ostatnich czasach kilka pożytecznych opowiadań dla ludu St. Myszkowskiego, tudzież wzory listów dla ludu p. Jana Michońskiego, obecnie zaś wyszła z druku nakładem księgarni tamtejszej H. Bohusa powiastka ludowa p. t. „Wojtuś i Zosia" przez ks. A. W. wierszem napisana. Nieznany nam autor tej powiastki dowodzi w niej prawdziwego talentu. Gładki pod względem formy potoczysty wiersz jego w niektórych miejscach jest pełen polotu i fantazji wobec którego łacno przebaczyć kilka ustępów przesadnych i manierowanych. Trudniej przecież zrozumieć dlaczego ks. A. W. obrał sobie treść opowieści tak wstrętną i niepedagogiczną. Morderstwo, które stanowi główną treść opowiadania, chociaż przedstawione w czarnych kolorach, zanadto silnie wstrzęsa wyobraźnie młode i umysły niewykształcone, aby opis ich przeszedł po nich bez śladu. Karmienie pamięci i imaginacji obrazami wstrętnemi nigdy dobrych nie wyda owoców. Uznali to najznakomitsi pedagogowie, a na zdanie to, sądzimy zgodzi się chętnie i autor „Wojtusia i Zosi", którego do dalszej pracy tylko zachęcić możemy prosząc, aby o ile możności na przyszłość wystrzegał się opisów scen jaskrawych i czynów występnych.

— Nakładem księgarni V. Steinhausera w Pilznie wychodzi obecnie wspaniałe dzieło ilustrowane, dzieje literatury powszechnej w języku czeskim p. t. „Illustrované dejiny literatury wseobecné". Autorem jej jest Wacław Petru; dzieło całe pojawi się w zeszytach $2^1/_2$ — 3 arkuszowych po cenie 45 ct. i skoro wyjdzie w całości, będzie prawdziwą ozdobą literatury. Na dzieło to i u nas powinni się znaleźć prenumeratorowie tem więcej, że same ilustracje nadzwyczaj gęsto zamieszczane w tekscie, a wykonane artystycznie i odbite czysto, których liczba ma przewyższyć 300 same dla siebie stanowią nie małą wartość. Treść opracowana sumiennie a język nadzwyczaj jasny, są zaletą dzieła, któremu równego nie wiele literatur posiada.

Gospodarstwo przem. i handel.

C. k. uprzyw. kolej galicyjska Karola Ludwika. Nr. 6149.

Nowe arkusze z kuponami do akcji kolei galicyjskiej Karola Ludwika będą wydawane począwszy od dnia 1. września r. b. w kasie centralnej tejże kolei w Wiedniu, Kärntnerring 7.

„Zgłoszenia przyjmują się już od 15. b. m."

Jeneralna Dyrekcja.

Sprawozdanie z VIII. posiedzenia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, odbytego dnia 7go lipca 1879, pod przewodnictwem prezydenta Izby p. Edwarda Simona.

Po zatwierdzeniu ostatniego protokołu sesyjnego, sprawdzonego przez weryfikatorów radnych pp. Edwarda Gebhardta i Emanuela Galla, załatwiła Izba następujące ważniejsze sprawy:

I. Izba uchwaliła na odnośne zapytania c. k. sądów we Lwowie, w Przemyślu, Samborze i w Stanisławowie, udzielić tymże sądom opinii swojej co do protokołowania niektórych firm handlowych.

II. Izba uchwaliła udzielić c. k. sądowi krajowemu we Lwowie opinii swojej co do mianowania jednego oceniciela sądowego dla towarów złotych i srebrnych.

III. Izba uchwaliła celem obsadzenia opróżnionej posady assesora handlowego przy c. k. sądzie obwodowym w Stanisławowie, poczynić odpowiednią propozycję.

IV. Izba powzięła do wiadomości oświadczenie jeneralnej Rady austro-węgierskiego banku, że filia tegoż w Stanisławowie, dla której aż do dalszego rozporządzenia wyznaczono dotację w łącznej sumie trzykroć stotysięcy zł., a mianowicie: Dwakroć sto tysięcy złr., dla interesu eskontowego, a jedenkroć sto tysięcy złr. dla interesu zaliczkowego, rozpoczęła czynność swoją z dniem 23. czerwca b. r.

V. W skutek opróznienia jednej posady cenzora przy filii banku austro-węgierskiego w Stanisławowie, poczyniła Izba celem obsadzenia tejże odpowiednią propozycję.

Izba udzieliła p. Mendlowi Glanz we Lwowie certyfikat uzdolnienia do liwerunków dla c. k. wojskowości.

VII. W skutek podania zarządu 1ej wschodnio-galicyjskiej kopalni węgli w Żółkwi, uchwaliła Izba poruszyć ponownie u Wys. c. k. rządu budowę kolei żelaznej Lwów-Tomaszów.

VIII. Na wniosek Izby handlowej i przemysłowej w Gracu, uchwaliła Izba starać się u Wys. c. k. Rządu o reformę instytucyj jednorocznych ochotników wojskowych, a mianowicie w tym duchu, aby ustanowiono dwie klasy jednorocznych ochotników. Do I. klasy należeliby ochotnicy z wyższem wykształceniem, aspirujący do stopni oficerskich, do II. klasy zaś ochotnicy, którzy ukończyli z dobrym postępem szkołę wydziałową, niższą szkołę realną lub gimnazjalną, niższą szkołę handlową, przemysłową, górniczą, rolniczą, lub niższą szkołę sztuk pięknych, i którzy po złożeniu podoficerskiego egzaminu przydzieleni by byli do rezerwy w stopniu, jakiego przez rok służby dosłużyli się.

Przez podobne rozszerzenie instytucji jednorocznych ochotników nie utracą zupełnie nic siły wojennej monarchii, przeciwnie uzyskałoby wojsko w razie mobilizacji liczny zastęp wykształconych podoficerów dla rezerwy, a zachowanoby przytem znaczne siły dla przemysłu, handlu i produkcji w ogóle, które to siły obecnie przy obowiązku trzyletniej służby w linii, najczęściej stracone są dla pierwotnie obranych zawodów, gdyż wyszedłszy zupełnie z używania, obojętnieją dla tychże i rzucają się na inne pola niezgodne z kierunkiem, jak i przed służbą wojskową wytknięte miały.

Nad drugim wnioskiem Izby gradeckiej, względem zmiany organizacji obrony krajowej, uchwaliła Izba przejść do porządku dziennego, gdyż przedmiot ten nie wchodzi w zakres działania Izby.

IX. Na wniosek komisji handlowej wzięła Izba do wiadomości wystosowany do Wys. c. k. ministerstwa handlu memorjał klubu przemysłowego i Towarzystwa górników w Austrji, względem obmyślenia zawczasu odpowiednich środków dla odparcia najnowszą handlową polityką niemiecką zamierzonego zamachu na interesa austrjackie, ponieważ już art. III. ustawy ogólnej taryfy cłowej, na przypadek, gdyby którekolwiek bądź państwo tutejszego pochodzenia towary niekorzystniej traktowało, jak inno-państwowe prowincje, przewidziana jest retorsja 10% dodatku do ceł, lub względnie 5% specyficznego cła od wartości towarów wedle taryfy autonomicznej wolnych od opłaty.

X. Izba uchwaliła upraszać Wys. c. k. prezydjum namiestnictwa o rozpisanie wyboru jednego członka Izby ze stanu handlowego, z kołomyjskiego okręgu wyborczego, w miejsce p. Joachima Hochfelda, którego mandat zgasł.

Izba przydzieliła:

XI. do komisji przemysłowej: przedstawienie p. Leonarda hr. Pinińskiego, względem zaprowadzenia odpowiedniej kontroli nad fabrykacją zapałek;

XII. do komisji handlowej: memorjał klubu przemysłowego i Towarzystwa górników w Austrji, względem udoskonalenia statystycznych wykazów handlowych;

XIII. do komisji kolejowej: wniosek Izby handlowej w Ołomuńcu, względem ustanowienia w Austrji ministerstwa dla komunikacji.

Wybór deputowanego do Rady państwa z Izby odbył się w tymże samym dniu i otrzymał na 19 głosujących: sekretarz Izby p. Maksymilian Bodyński 16 głosów.

Lwów dnia 11. lipca. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów, zrealizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.

(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 45 klgr., hreczki 64 klgr., kukurudzy 82 klgr., prosa 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica od 7·75 do 8·75 zł., — żyto od 4·50 do 5·15 zł., — jęczmień od 4·50 do 5·40 zł., — owies od 4·60 do 5·— zł., — hreczka od —·— do —·— zł., kukurudza zeszłoroczna od 4·60 do 5·— zł., — kukurudza nowa od 4·40 do 4·75 zł., — proso od —·— do —·— zł.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 6·25 do 7·— zł., — groch pastewny od 4·50 do 5·— zł., — soczewica od —·— do —·— zł., fasola od 8·— do 8·75 zł., — bobik od —·— do 5·— zł., — wyka od 3·50 do 4·50 zł.

Nasiona za 100 kilogramów: Koniczyna po 30 do 32·— zł., najprzedniejsza od —·— do —·— zł., poślednia od —·— do —·— zł., — tymotka od —·— do —·— zł., — anyż mos. od —·— do —·— zł., anyż płaski od 34·— do 42·— zł., — kminek od 28·— do 32·— zł.

Nasiona olejne za 100 kilogramów: Rzepak zimowy od —·— zł., do —·— zł., na sierpień, wrzesień od 10·50 do 10·80 zł., — rzepak letni od —·— do 10·— zł., gotowy na sierpień i wrzesień 10·75 do 11·— zł., — rzepik zimowy od —·— do —·— zł., — rzepik letni od —·— do —·— zł., lnianka od 7·75 do 8·50 zł., — nasienie lniane od 10·50 do 11·20 zł., — nasienie konopne od —·— do —·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent od 27·50 do 27·90 zł.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Czas krakowski jest albo wielką ślepotą dotknięty, albo przewrotność jego nie ma granic. W wyborach w wschodniej części Galicji widzi on zwycięztwo swej partji, podczas gdy w samej istocie wybory te świadczą, że właściciele większych posiadłości tej części kraju wypierają się wszelkiej łączności z stańczykami. Póki kwestja secesji była na placu, to stańczycy wywieszali ją jako straszaka i tem zdawało się, że zagarnęli wszystkich przeciwników secesji do swego obozu. Ale gdy upadła kwestja secesji, to na palcach policzyć można zwolenników stańczyków w wschodniej Galicji. Przewidywał tę ewentualność *Czas*, i dla tego ciągle w ostatnich czasach wskazywał kwestję secesji i secesjonistów, aby straszyć niemi szlachtę i do obozu swego przynęcać. Nic to jednak nie pomogło, jak ostatnie wybory okazały dowodnie. Tylko w jednej Żółkwi obrano Czerkawskiego Juliana, którego obruszona miłość własna zapędziła do obozu najskrajniejszych stańczyków, i to obrano jedynie z powodu, że partja przeciwna nie postawiła odpowiedniego kandydata, obrano bardzo małą faktycznie większością głosów, skoro 33 wyborców cofnęło się od głosowania.

We wszystkich innych okręgach wschodniej części Galicji, stańczykowstwo poniosło fatalną klęskę. Kogo tylko podejrzywano o należenie do obozu stańczyków, tego wybór odrzucono. Jaworski ocalił się tylko wyrzeczeniem się wszelkiej łączności z stańczykami. August Starzeński i Józef Krzysztofowicz wybrani zostali tylko dlatego, iż wystąpili jako otwarci przeciwnicy większości delegacyjnej stańczyków. Czartoryskiego Jerzego dla tego w dwóch miejscach wybrano, iż jest przeciwnikiem dotychczasowej polityki większości delegacyjnej i stańczyków Alfons Czajkowski już przy poprzednim wyborze swym zamanifestował się jako przeciwnik większości delegacyjnej i stańczyków. Abrahamowicz stańczyk upadł w dwu okręgach, w których kandydował. Smarzewski, przeciwnik stańczyków nie miał nawet kontrkandydata. Ludwik Skrzyński bez opozycji wybrany w Samborze, i wobec tych wszystkich faktów śmie *Czas* pisać, iż wybory z kurji własności większej są zwycięstwem zasad, którą on reprezentuje, pochwaleniem ogólnem polityki większości delegacyjnej! To albo ślepota albo przewrotność.

Londyn 10. lipca. Na wczorajszym bankiecie konserwatystów miał Salisbury mowę, w której oświadczył: Mogę podobno zapewnić, ze stypulacje traktatu berlińskiego są w swoich szczegółach co do istoty wykonane. Mniemam dalej, że mocarstwa własnemi sprawami zajęte, pragną zachowania pokoju i do tego dążą. Burze lat ostatnich są uśmierzone. Co do kompetentów o nabycie ważnych pozycyj nad morzem Śródziemnem, żadne z państw istniejących, jako też z konstytuujących się narodowości niema siły do podjęcia się takiego zadania. Dzisiejsze zreformowane państwo Tureckie polega na przywiązaniu poddanych, o którego zachowanie nadal starać się musi. Pokój obecny jest tylko wypoczynkiem i od tego zależy, jak zeń skorzysta Turcja teraz i w przyszłości. Lud turecki posiada przymioty, które czynią naród potężnym i bogatym, i spodziewam się, że jego mężowie stanu położą kres nadużyciom i korrupcji. W końcu oświadczył Salisbury: Pragnąłbym bardzo, abym się nie potrzebował troszczyć polityką państw obcych; wszelako musi mi na tem zależeć, aby w obecnym stanie rzeczy nawet państwo tak pokojowe jak Anglia, zawsze było do wojny przygotowane.

Celowiec (Klagenfurt) 10. lipca. Karyncka kurja dworska wybrała liberała, dr. Edelmanna.

Tyrnowa d. 10. lipca. Książę Aleksander zaprzysiągłszy wczoraj konstytucję, udaje się wkrótce do Sofii, gdzie sułtańskiego fermanu inwestytury oczekiwać będzie.

Londyn d. 10. lipca. Statek „Orontes" ze zwłokami Ludwika Napoleona przybył do Portsmouth, gdzie trumnę na królewski jacht „Enchanteress" przeniesiono, żeby ją do Woolwich przewieźć.

Captown d. 24. czerwca. Przybył tu Wolseley (nowy dowódzca). Porucznik Carey (który towarzyszył ks. Ludwikowi Napoleonowi w jego ostatnim rekonesansie; p. r.) uwięziony i mają go do Anglii odstawić.

Londyn d. 10. lipca. Bourke oświadcza w Izbie niższej, że rząd niema żadnego doniesienia, jakoby Nubarowi baszy powrót do Egiptu był wzbroniony.

Wersal d. 10. lipca. Odczytane w Izbie posłów sprawozdanie o zawotowanym przez senat projekcie ustawy, dotyczącej powrotu Izb do Paryża, wnosi jego przyjęcie z wyjątkiem 5. artykułu, który prezydentowi Izby odejmuje prawo bezpośredniego zawezwania wojska. Rozprawa co do rokowań z senatem odłożona do soboty. W ogólnej rozprawie nad budżetem żąda radykalny deputowany Allain-Targe ulżenia w podatkach i konwersji renty pięcioprocentowej. Say opiera się temu żądaniu i donosi, że dochód czerwcowy wykazuje 17 milionów nadwyżki.

Zadar (w Dalmacji) 11. lipca. W mieście Spalato wybrany został narodowiec dr. Reindich Miocevich. W okręgu zadarskim odbywa się dziś ściślejszy wybór pomiędzy narodowcem Supukiem a burmistrzem miasta Zadaru Trigarim.

Przyjechali dnia 11. lipca 1879.

HOTEL ZORZA: Dr. A. Rappaport z Krakowa. A. Nazarkiewicz z Podola mosk. J. Ochocki z Wierzbowca. St. Rozwadowski z Hładkiego. S. Kazen z Odessy.

HOTEL EUROPEJSKI: W. hr. Mniszek z Królestwa. Dr. Rappaport z Wiednia. W. Onyszkiewicz ze Zborowa. Dr. J. Romer z Krakowa. B. Guminski ze Stanisławowa. B. Rosciszewski z Królestwa.

HOTEL ANGIELSKI: Dr. Myszkowski z Jarosławia. A. Bajkowski z Kijowa. K. Marmorosz z Karowa. K. Topolnicki z Chyrowa.

HOTEL KRAKOWSKI: A. Mozarowski z Hehołowa. J. Czerny z Jass.

HOTEL WARSZAWSKI: M. Matuszewski z Jass. J. Grossman z Wiednia.

Lwów, z Izby handlowej, 11. lipca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	231 50	235 —
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	183 —	185 50
Banku hip. galic. po 200 zł.	253 —	256 —
„ kred. galic. po 200 złr.	250 —	— —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	89 90	90 80
„ „ „ 4 „ „	83 —	84 —
„ „ „ 5 „ okres.	89 90	90 80
Banku hipot. galic. 6 pct.	94 75	95 75
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	96 —	98 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	91 —	92 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	89 50	90 50
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	93 —	94 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	94 —	96 —
Losy miasta Krakowa	17 —	19 —
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 38	5 49
„ cesarski	5 43	5 53
Napoleondor	9 19	9 21
Półimperjał rosyjski	9 55	9 67
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 67
„ „ papierowy	1 $12^3/_4$	1 $14^3/_4$
100 marek niemieckich	56 70	57 30
Srebro	99 50	100 60
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 10. lipca 1879.
godz. 2. min. 16 popołudniu.

Losy kredytowe	167.—.	Węgier. kred.	252.75
Akcje fran.-anst.	—.—.	Anglo-austr.	123.60
Unionsbank	85.60.	Kolej Kar. Lud.	233.75
Nordbahn	217.50.	Kolej Południ.	86.75
Kolej Alföld.	134.50.	Kolej Elżbiety	179.—
Kolej Lw.-czer.	134.—.	Węg. Nordostb	126.75
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. commun	111.75
Węg. obl. p. w zł.	74.75.	Galic. indemnis.	90.—
Losy z r. 1864	157.75.	Kolej siedmiog.	103.50
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	20.75
Węg. renta w zł.	93.55.	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	119.—.	Rosy. rubel pap.	$1.14^1/_4$
Losy węgier.	103.—.	Marki niemieckie	—.—
Węg. Ostbahn.	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 11. lipca.
godzina 10 minut 50 przed południem.

Akcje kredytowe	265.—	Anglo-Austrjackie	1235.0
Kolei Kar. Lud.	—.—	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	84.90	Napoleondor	9.21
Rosyj. banknoty	$1.14^1/_4$	Usposobienie: słabe.	

Berlin d. 10. lipca.
godzina 5 minut 40 popołudniu.

Rosyj. bankn.	200.70	Akcje kredyt.	469 50
Lombardy	150.—	Galicyjskie	10·.60
Kolei Rumuńs.	33.—	Austrjackie bankn.	175.70

Usposobienie:

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	90 —	90 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	83 —	83 75

Lwów d. 11. lipca 1878.

Wiedeń 9. lipca.

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 prc.	66 70	66 80
„ w srebrze 5 „	68 25	68 [illegible]
Losy 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	116 [illegible]	117
„ 1860 „ 500 „ 5 „	126 [illegible]	126 [illegible]
„ 1860 „ 100 „ 5 „	129 [illegible]	130
„ 1864 „ 100 „ . . .	157 —	158 —
Listy zast. dom po 120 zł. 5 prct.	[illegible]	[illegible]
Renta złota 4. prct.	78 80	78 90
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	91 —	92
Bukowińskie	86 —	
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	93 50	93 69
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	[illegible]	[illegible]
Węgierska poż. po 100 złr.	116 50	117
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	123 25	123 50
Bodencred. Act. Ges 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	264 50	264 70
Zakład kred. węgier. 200 złr.	250 50	251 —
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	95 —	800 —
Galicyjski bank hip. po 200 zł.	— —	—

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Galic. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Banku austro-węg. po 600 złr.	832 —	833
Unionbank po 100 złr.	84 75	85
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	115 75	116
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	118 75	119
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Alföldskie po 200 złr. srebr.	134 50	135 —
Elżbiety „ „ m. k.	178 —	179 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Franciszk. Józ. po 200 zł. w. a.	144 —	144 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	232 75	233 25
Lwow. Czer. Jassko po 200 zł.	134 —	134 50
Morawsko-Szląska (centraln.) po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	[illegible]	[illegible]
„ lit. B. po 200 zł.	68 —	[illegible]
Rudolfa po 200 złr. srebr.	138 [illegible]	139 —
Siedmiogrod. po 200 zł. w. sr.	[illegible]	[illegible]
Staats-eisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	276 25	276 5
Südbahn po 200 zł. srebr.	86 2	86 5
Tramway wied. po 170 zł.	85 75	186 [illegible]
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	103 —	103 5
Węgier. północn. wschoh. po 200 złr. srebr.	126 75	126
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	—	— —

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. österr. 5 pr. zł.	115 50	116 —
„ spłac. w 33 lat 5 pr. w. a.	100 —	100 [illegible]
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
„ 5 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Galic. bank hipot. 5 prct. w. a.	[illegible]	[illegible]
„ Zakł. kr. włość. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Bank austr.-węg. 5 pr. w. a.	101 85	102 —
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prct. srebr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Alföldskie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	[illegible]	[illegible]
„ em. 1862 5 prct.	[illegible]	[illegible]
„ em. 1870 5 „	[illegible]	[illegible]
„ em. 1873 5 „	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda półn. 5 pro. m. k.	[illegible]	[illegible]
„ 5 „ srebr.	104	104 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	102 50	103
„ II. em. 5 prc.	102 —	[illegible]
„ III. em. 1871 300.	100 90	101 3
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	—	— —
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	82 80	83 20
Lw.-Czer. Jass. II em. 1867 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	86 —	86 30

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Lw.-Czer. Jass. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	78 75	79 25
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. sreb. w. a.	76 —	76 50
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prc. srebr. w. a.	85 60	85 80
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	83 75	84
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srebr. w. a.	93 75	94 —
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prct.	72 —	72 25
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	167 25	167 75
Klary po 40 złr. m. k.	[illegible]	38 25
Krakowska po 20 zł.	16 —	16 50
Palffy po 40 zł. m. k.	17 —	18 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	[illegible]	36 25
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	[illegible]	17 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	[illegible]	46 70
Stanisławowskie (pożyczka) po 20 zł. w. s.	[illegible]	87 75
Waldstein po 20 zł. m. k.	[illegible]	25 25
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	32 50	33 50
Dewizy 3miesięczne.		
Berlin 100 mark.	[illegible]	56 6
Frankfurt 100 mark	[illegible]	56 6
Hamburg 100 mark	56 0	56 6
Londyn 100 funt. szterl.	[illegible]	116 20
Paryż 100 franków	45 85	45 90

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany: o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południe pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz 6 min. 57 rano

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5. min. 40 rano pociąg pospieszny o godz 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz 11. m. 20 przed południem, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 18 rano, pociąg mięszany, o godz. 3 m. 39 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4. m. 12 po południu pociąg mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min wieczór, pociąg pospieszny; o godź. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz 8 min. 44 wieczór.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skarła.